Nr. 291 Środa, dnia 23 października 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

DYMISJA RZĄDU FRANCUSKIEGO

Gabinet Brianda został obalony większością 11 głosów

Wiadomość o ustąpieniu rządu wywołała ogromne wrażenie w całej Francji

Paryż 22 października.
Francuska Izba Deputowanych na pierwszem powakacyjnem posiedzeniu, obaliła gabinet Brianda, 288 głosami przeciw 277, po przemówieniu Brianda, w którem ten zobrazował posunięcia w polityce zagranicznej Francji. (AW)



Arystydes Briand.

Paryż 22 października.
Druga, otwarta dzisiaj nadzwyczajna sesja parlamentu, która zapowiadała się spokojnie, rozpoczęła się wbrew oczekiwaniom w sposób burzliwy, doprowadzając do kryzysu ministerjalnego, który doceniany jest przez wszystkich jako bardzo poważny.

Votum nieufności, jakie doprowadziło do ustąpienia rządu Brianda, zostało, jak się wyraził jeden z posłów, dokonane przez ugrupowanie większości zupełnie przypadkowej. Dla powodów wręcz przeciwnych poseł Marin z prawicy i Mandel z centrum i ich przyjaciele polityczni, którzy nie ukrywali swego wrogiego stosunku wobec konwencji haskiej przyłączyli się do pos. Montigny — radykała i Bluma — socjalisty, którzy są życzliwie usposobieni do układów haskich. Rząd został obalony 11 głosami. Po wyniku głosowania ministrowie wraz z Briandem opuścili salę. Opuszczenie sali przez członków gabinetu wywołało wielkie wrażenie.

Zaległo głębokie milczenie.

Gdy na skrajnej lewicy rozległ się ironiczny śmiech, jeden z centrowców zrobił uwagę „Niema się czego śmiać". Liczni deput. w rozmowach wyrażali obawę, że dalszy przebieg wypadków przyniesie słuszność Briandowi. Nie ulega wątpliwości, że utworzenie takiej większości, jaka popierała od 1926 r. gabinet Poincarego a później gabinet Brianda będzie wielką trudnością.

O godz. 19 min. 25 w otoczeniu kolegów gabinetowych przybył do pałacu Elizejskiego celem wręczenia prezydentowi Doumergue'owi dymisji całego gabinetu.

Jako zasadniczą przyczynę ustąpienia gabinetu Brianda podaje się fakt, iż Izba zażądała od premjera wyjaśnień w związku z ewakuacją Nadrenji, Briand wyjaśnień odmówił, wobec czego nie pozostawało mu nic innego, jak poddać się do dymisji. (AW)

Targi polityczne w stolicy chwilowo uległy zawieszeniu

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:
W dniu wczorajszym sytuacja polityczna w Warszawie nie uległa żadnej zmianie. Z ważniejszych wydarzeń należy jedynie podkreślić odbytą przed samym odjazdem do Rumunji naradę min. Zaleskiego z Marszałkiem Piłsudskim oraz konferencję p. premjera Świtalskiego z pp. ministrami: Składkowskim i Matuszewskim. . . . . .

Koła polityczne z niecierpliwością oczekują na wyniki obrad Rady Ministrów, która zbierze się w nadchodzący piątek.

Ciekawe spostrzeżenie niemieckiego pisma o sytuacji parlamentarnej w Polsce

Wiedeń 22 października.
„Neue Wiener Tageblatt" w korespondencji z Warszawy donosi, że odmowne stanowisko Sejmu wobec dwukrotnej próby zbliżenia, podjętej przez rząd, odzwierciadla strach Sejmu przed rewizją Konstytucji, która jednak prędzej czy później będzie musiała nastąpić. Wymiana zdań w sprawie rewizji Konstytucji byłaby korzystnem przygotowaniem sesji jesiennej Sejmu. Po odmowie stronnictw opozycyjnych nie przedsięwzięte będą prawdopodobnie żadne dalsze próby zbliżenia się do Sejmu. Nie można też przypuszczać, że ewentualne votum nieufności spowoduje ustąpienie gabinetu. W każdym razie Polska bliższą jest przezwyciężenia kryzysu parlamentarnego, niż niejedno inne państwo. (PAT)

Fundusz dla bezrobotnych m. Łodzi został podwyższony

Minister Prystor, w wyniku konferencji z prezydentem m. Łodzi, p. Ziemięckim, powiększył fundusz dla bezrobotnych m. Łodzi.

Nowy lot przez Atlantyk rozpoczął wczoraj lotnik amerykański

Nowy Jork 22 października.
„Harbour Grace" wystartował dzisiaj o godz. 18,15, według czasu środkowo — europejskiego do lotu przez Atlantyk. Aparat prowadzi pilot amerykański Whiteman.

Trasa lotu wiedzie na London. (AW)

Clemenceau zdrowszy

Paryż 22 października.
Siostra miłosierdzia, która czuwała nocy ubiegłej przy łożu Clemenceau oświadczyła, że były premjer spędził noc znakomicie i spał spokojnie. Siostra zaznacza, że ogólny stan chorego uległ znacznej poprawie. (PAT)

Obrady Komitetu Ekonomicznego

WARSZAWA, 22.X. Dzisiaj w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów pod przewodnictwem pana prezesa Rady Ministrów dra Kazimierza Świtalskiego. Na posiedzeniu tem uchwalono m. in. wykupienie kolejek dojazdowych kujawskiej i gosławickiej. Dalej rozpatrywał Komitet wnioski, związane z obecnem położeniem w przemyśle garbarskim i z potrzebami hut żelaznych, oddalonych od zagłębia węglowego. (PAT)

Międzynarodowa konferencja w Warszawie

Warszawa 22 października.
Od dwuch dni obraduje w Warszawie europejska konferencja rozkładów jazdy, która zbiera się rok rocznie coraz to w innem mieście europejskiem. W ciągu swoich obrad konferencja załatwiła szereg ważnych wniosków, m. in. kilka wniosków polskich. (PAT)

Dwie katastrofy lotnicze pod Lwowem

Lwów 22 października (tel. wł.)
Wczoraj między godziną 12 a 13 na terenie gminy Końskie, w powiecie brzozowskim, w województwie lwowskiem przymusowo lądowały dwa samoloty wojskowe z eskadry lwowskiej.

Lotnicy są lekko poturbowani, samoloty, zaś zniszczeniu.

„Arcybiskup" Kowalski skazany na rok ciężkiego więzienia za bluźnierstwo

Płock 22 paźdz. (tel. od wł. koresp.)
W dniu dzisiejszym na wokandzie tutejszego Sądu Okręgowego znalazła się jeszcze jedna sprawa z licznych spraw osławionego w całej Polsce „biskupa" Kowalskiego.

Tym razem Jan Marja Kowalski odpowiadał przed sądem z artykułu 73 k. k. jako oskarżony o bluźnierstwo.

Sprawa ta wzbudziła w całem mieście duże zainteresowanie — wprawdzie nie tak wielkie jak głośny proces o uprawianie przez „biskupa" Kowalskiego czynów lubieżnych z wychowankami klasztoru marjawickiego.

Akt oskarżenia zarzucał Kowalskiemu, że w napisanej i wydanej przez siebie książce p. t. Stary Testament tom I i II, odbitej w drukarni klasztoru marjawickiego dopuścił się zelżenia kościoła i dogmatów wiary katolickiej.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 10—ej rano i toczyła się przy drzwiach zamkniętych, to też publiczność, której nie dopuszczono na salę, oczekiwała gmach sądu i z niecierpliwością oczekiwała wyroku.

Wreszcie o godzinie 2—ej minut 15 po południu zapadł wyrok, mocą którego Jan Marja Kowalski został skazany na 1 rok ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw. Na mocy amnestji karę zmniejszono do 6—ciu miesięcy.

Od tego wyroku przysługuje „biskupowi" Kowalskiemu prawo apelacji w ciągu 6—ciu dni, z którego to prawa, jak oświadczył obrońca, Kowalski nie omieszka skorzystać.

Ohydni świętokradcy obrabowali kościół św. Trójcy w Bydgoszczy

Bydgoszcz 22 października.
Nieznani sprawcy dostali się przy pomocy podrobionego klucza do kościoła św. Trójcy i zrabowali z obrazów Matki Boskiej i św. Teresy drogocenne wota, m. in. gruby złoty łańcuch, dwa łańcuchy srebrne, 5 sznurów prawdziwych korali, 3 pary kolczyków złotych, 3 duże broszki wysadzane koralami, 8 serc złotych, kilka srebrnych, 8 krzyżyków złotych i srebrnych, jeden krzyżyk z korali osadzonych w złocie, złoty zegarek.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawców. (AW)

Tajemniczy komunista na występach w Czechosłowacji

Praga 22 października.
W Morawskiej Ostrawie odbyło się tajne zebranie przedwyborcze komunistów. Zebranie zostało wykryte przez policję, która oprócz miejscowych komunistów aresztowała podejrzanego osobnika, legitymującego się paszportem jugosłowiańskim na nazwisko Wilsona Hodica. Ponieważ aresztowany mówi bardzo źle po serbsku, zachodzi podejrzenie, że pasz port jest fałszywy i że aresztowany jest jednym z wysłanników moskiewskich.

Śmiertelny upadek syna Horthy'ego

BUDAPESZT, 22.X. Syn regenta Węgier Mikołaj Horthy uległ dziś popołudniu wypadkowi. Podczas partji konnego polo skutkiem potknięcia się konia Horthy spadł tak nieszczęśliwie, iż odwieziono go w stanie beznadziejnym do sanatorjum. Do godz. 20 nie zdołano go przywrócić do przytomności. Horthy doznał złamaniu podstawy czaszki, wstrząsu mózgu i uległ złamaniu żeber. (PAT)

Krwawe bójki w Pekinie

PEKIN, 22.X. Wczoraj wieczorem doszło tu do poważnych rozruchów. Tłumy rikszów (dorożkarze chińscy) uzbrojone w pałki, zaatakowały tramwaje, zmuszając pasażerów do ich opuszczenia i bijąc personel tramwajowy. Napady te trwały około 3 godzin. Ogłoszono stan oblężenia. Spokój powoli powraca, lecz ruch tramwajów w dalszym ciągu jest wstrzymany. Przyczyna rozruchów jest tajemnicą, choć uważają za taką ostatnie zatargi między związkami zawodowymi rikszów a tramwajarzami. (PAT)

Napad Arabów na sierociniec żydowski

Londyn 22 października.
Sfery urzędowe angielskie poważnie są zaniepokojone sytuacją w Palestynie. Plemiona arabskie w dalszym ciągu burzą się i na każdym kroku stawiają trud ności administracji angielskiej. Wczoraj znów arabi dokonali śmiałego napadu na sierociniec po ofiarach ostatnich zajść w Palestynie. Na szczęście oddziałowi wojsk angielskich udało się napastników odeprzeć. (PAT)

Bolszewicy rozstrzelili 5 generałów

Moskwa 22 października.
Wedle urzędowego komunikatu, agenci GPU. wykryli i zlikwidowali organizację kontrrewolucyjną, uprawiającą sabotaż i wywiad szpiegowski. Członkowie organizacji rekrutowali się z pośród wyższych oficerów armji carskiej.

Tajne kolegjum GPU. skazało na śmierć przez rozstrzelanie 5 generałów, a mianowicie Michajłowa, Wysoczańskiego, Dymmana, Szulga i Dechanowa. Wyrok wykonano.

Pozostałych skazano na osadzenie w obozach koncentracyjnych. (PAT)

—o—

Rewelacje Biesiedowskiego
o kulisach dyplomacji sowieckiej
Rakowski organizował oddziały zdrajców

PARYŻ, 22.X. Na szpaltach „Matina" rozpoczyna dziś druk swych rewelacyjnych wspomnień były radca ambasady rosyjskiej w Paryżu, Biesiedowski.

Rozpoczyna on od momentu, gdy po odwołaniu Rakowskiego z Paryża miał być wysłany na jego miejsce, jako tymczasowy kierownik ambasady sowieckiej. Przed wyjazdem uświadomili go obszernie o sytuacji Stalin i Litwinow.

Sytuacja była istotnie skomplikowana. Okoliczności, wśród jakich nastąpiło odwołanie Rakowskiego, spowodowały szereg drażliwości w stosunkach dyplomatycznych.

Wyszło bowiem na jaw w Paryżu, iż Rakowski, jako ambasador w stolicy obcego państwa, podpisał wspólnie z Zinowjewem odezwę Kominternu, która polecała — ni mniej, ni więcej, jak organizowanie komunistycznych dywersyj na tyłach armji nieprzyjacielskiej w razie wojny z Rosją. W tym celu miały być wydane odpowiednie wezwania do komunistów obcego mocarstwa...

Burza w świecie politycznym z powodu takiego wystąpienia dyplomaty sowieckiego przybrała wielkie rozmiary — ustąpienie Rakowskiego stało się nieodzowne.

Sowiety czyniły coprawda wszelkie wysiłki, by utrzymać swego przedstawiciela.

Nawet doszło do tego, że Rosja proponowała Francji 60 spłat rocznych po 60 miljonów franków z tytułu długów przedwojennych, zaciągniętych przez rząd carski. Mimo to utrzymanie Rakowskiego w Paryżu stało się niemożliwe.

Stalin wezwał wówczas Biesiedowskiego z Tokjo, aby mu powierzyć tymczasowe kierownictwo ambasady paryskiej.

Wyjaśniając Biesiedowskiemu ten splot zdarzeń, podkreślił Stalin, iż walka przeciw Rakowskiemu w Paryżu była podsycana przez Londyn, z drugiej zaś strony Poincare obawiał się wpływów Rakowskiego wśród komunistów francuskich.

Również skarżył się Stalin przed swym nowym pełnomocnikiem, iż w Rosji Rakowski ma wrogów, wśród nich Cziczerina.

Udzielając wskazówek co do dalszej taktyki przedstawiciela Sowietów w Paryżu, Stalin zwrócił uwagę Biesiedowskiemu, iż Rosja wprawdzie potrzebuje pieniędzy, ale mimo to nie powinien starać się o względy finansistów paryskich, gdyż Francja i tak straciła swą dominującą rolę na światowym rynku pieniężnym.

Zalecał mu raczej zajęcie się naprawieniem i polepszeniem stosunków z Polską, czem niewątpliwie zdoła pozyskać sobie Francuzów.

Sowiety namawiają Biesiedowskiego
aby przyjechał do Rosji

Berlin 22 października.
Władze sowieckie upoważniły pisarza komunistycznego, Barbousse Vaillant Couturier, do skłonienia Biesiedowskiego aby tenże przybył do Rosji.

Władze sowieckie dają gwarancję Biesiedowskiemu, że będzie on jedynie postawiony przed sąd za roztrwonienie pieniędzy, przyczem ze względu na osobę Biesiedowskiego sprawa toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Nie należy oczekiwać, aby Biesiedowski dał się przekonać do dobrowolnego przyjazdu do Rosji.

Tego rodzaju propozycja jest bowiem podobna do zaproszenia na pogrzeb, na którym nieboszczykiem byłby... uroczyście zapraszany Biesiedowski.

Wyjazd min. Zaleskiego do Rumunji
nastąpi w dniu jutrzejszym

WARSZAWA, 22.X. Dzisiaj o godz. 23.25 wyjechał do Bukaresztu z małżonką pan minister spraw zagranicznych Zaleski w towarzystwie posła rumuńskiego w Warszawie p. Cretzeanu, dyr. gabinetu p. Szumlakowskiego, nacz. wydziału prasy i propagandy p. Chrzanowskiego, oraz zast. naczelnika wydziału wschodniego p. Raczyńskiego. (PAT)

Bukareszt 22 października.
W dniu dzisiejszym kancelarja ministerjalna ogłosiła program pobytu min. Zaleskiego w Rumunji. Według tego programu min. Zaleski przybędzie do Bukaresztu dnia 24 b. m. w godzinach rannych. Niezwłocznie z dworca uda się do M. S. Z. gdzie odbędzie konferencję z min. Mironescu zkolei złoży wizytę premjerowi Maniu, który będzie podejmował śniadaniem w ścisłym gronie min. Zaleskiego w salonach Rady ministrów. Całe przedpołudnie drugiego dnia pobytu min. Zaleskiego będzie poświęcone konferencjom z min. Spraw Zagr. Mironescu i min. przemysłu Matgearu. W godzinach popołudniowych min. Zaleski będzie gościem Rady Regencyjnej. W trzecim dniu pobytu min. Zaleski w towarzystwie żony uda się do rezydencji króla, celem złożenia wizyty jemu i jego matce ks. Helenie. (ATU)

—o—

Nowe przesilenie na Litwie
Gubernator Kłajpedy — kandydatem na premjera
Waldemaras przygotowuje zamach

Kowno 22 października.
Do Kowna przybył gubernator Kłajpedy, któremu zaproponowano objęcie stanowiska premjera w związku ze stanem zdrowia Tubialisa, który ma się udać zagranicę celem kontynuowania kuracji. Gubernator Kłajpedy zasadniczo propozycję przyjął, uzależnił ją jednak od przyjęcia szeregu warunków, z których najważniejszy jest warunkiem natychmiastowego zwołania sejmu. Ponieważ warunki te uznano za nie do przyjęcia — pertraktacje przerwano.

Ryga 22 października.
Według doniesień z Litwy zwolennicy Waldemarasa jeszcze w bieżącym tygodniu szykują się do ostatecznej rozgrywki. Wobec pozostawienia Waldemarasa na wolności udało mu się przeprowadzić pomyślnie agitację w licznych garnizonach wojskowych. W dniu dzisiejszym na ręce prezydenta Smetony i premjera nadeszło ultimatum od korpusu oficerskiego 8 pułku piechoty stacjonującego w Szawlach żądającego powołania Waldemarasa do czynnej pracy politycznopaństwowej. Sytuacja jest o tyle poważna, że Waldemarasowi udało się również zaagitować w samym Kownie pułk kawalerji wojska samochodowe i lotnicze. Na skutek powyższego prezydent Smetona zarządził ostre pogotowie we wszystkich oddziałach wojskowych rządowi. (AW)

Samobójstwo urzędnika sowieckiego po roztrwonieniu 300 tys. marek

Berlin 22 października.
Dzisiejsza prasa berlińska podaje wiadomość, iż w Hamburgu wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie zastępca przewodniczącego tamtejszej delegacji handlowej sowieckiej — Goldstein. Powodem samobójstwa było wykrycie wielkich nadużyć popełnionych przez Goldsteina. Według prowizorycznych obliczeń Goldstein zdefraudował przeszło 300 tys. marek. (AW)

Ślub „króla zapałczanego"

Berlin 22 października.
Szwedzki król zapałczany, Ivar Kreuger, który ostatnio zawarł z Niemcami układ w sprawie wprowadzenia monopolu zapałczanego na terenie Rzeszy, a który, jak wiadomo, jest najbogatszym kawalerem na świecie, postanowił, według doniesień ze Sztokholmu, wreszcie się ożenić.

Z końcem bieżącego miesiąca Kreuger, liczący 50 lat i uchodzący za dziwaka, zaręczył się z młodą hrabianką Wachtmeister.

W CIENIU NOWEJ AMBASADY

Podniesienie poselstw: angielskiego w Warszawie i polskiego w Londynie do godności ambasad jest faktem nad wyraz krzepiącym, stanowi bowiem jeszcze jeden bezsporny dowód, że rola Polski i jej znaczenie w świecie wzrastają stale. Ponowny obiór Polski do Rady Ligi Narodów — nasi domowi malkontenci powitali w swoim czasie zgrzytaniem zębów i próbami zbagatelizowania doniosłości tego zdarzenia, przypisując je najwidoczniej... „dobroduszności" obcych narodów, a bynajmniej nie zasługom obecnego rządu polskiego. Fakt utworzenia nowych ambasad w Londynie i Warszawie trudno jednak byłoby wytłómaczyć „dobrodusznością" Wielkiej Brytanji. Anglicy w polityce zagranicznej nie zwykli, jak wiadomo, powodować się zbytnim sentymentem. To też prasa opozycyjna przyjęła to oficjalne stwierdzenie wzrastającej powagi Państwa Polskiego z dużem zakłopotaniem, ograniczając się jedynie do informacyjnych notatek, pozbawionych komentarzy, które musiały uwidocznić zasługę dorobku polskiego rządu.

Najbardziej uderzające jest w tem wszystkiem niemal całkowite milczenie prasy socjalistycznej.

Nic w tem zresztą dziwnego. Sięgnijmy pamięcią do niedawnych czasów, kiedy pp. Niedziałkowski, Lieberman et consortes krzyczeli o „rządach faszystowskich" w Polsce, o „niszczeniu demokracji" i tym podobnych sprawach, nad którymi staruszka — Europa łatwo się rozkliwia.

Przywódcy cekawistów, nie widząc żadnych możliwości odzyskania utraconych wpływów za pomocą środków krajowych, doszli do wniosku, że się to da osiągnąć przy pomocy interwencji zewnętrznej. Biorąc przykład z historji, pp. cekawiści zdecydowali się więc szukać protekcji u nowej „gwarantki-carycy" w postaci... socjalizmu europejskiego. Mimowolni kandydaci na gwarantów swawoli cekawistycznej nie uwierzyli jednak gołosłownym twierdzeniom i osobiście zjechali do Polski. Przekonali się jednak na miejscu, że pseudo-męczennictwo socjalistyczne pp. Niedziałkowskich i Liebermanów ma zbyt wiele z osobistej auto-reklamy i bynajmniej nie odpowiada rzeczywistości. Jeden n najwybitniejszych ówczesnych gości socjalistycznych, p. Vanderwelde, gwoli świadectwu prawdy dał nawet wyraz tym spostrzeżeniom w gazecie „Dêpêche de Toulouse", gdzie kategorycznie rozwiał legendę o „faszyźmie" w Polsce. Innemi słowy, p. Vanderwelde, sława socjalizmu belgijskiego stwierdził na piśmie, że jest zbyt poważnym człowiekiem, aby swem nazwiskiem miał pokrywać sztubackie figle cekawistycznych „mężów stanu" w Polsce. Bolesna, lecz zasłużona ta nauczka miała m. in. skutek i w tem, że się p. Daszyński wybrał do Belwederu z projektami „współpracy"... z „faszystowskim" rządem.

Jeden tylko p. Lieberman usiłował nadal nie tracić zawodowego tupetu. Wszak w swej praktyce adwokackiej p. Lieberman podejmował się nieraz bronienia nawet gorszych spraw, jak n. p. sprawy Ulitza i Volksbundu. P. Lieberman wie o tem, że w Anglji sprawia rządy socjalistyczny gabinet Mac Donalda. A więc wniosek: — trzeba zameldować się do Mac Donalda z prośbą o nową „gwarancję" opiekuńczą dla polskich socjalistów z pod znaku C. K. W.

P. Lieberman z Przemyśla palnął sobie zatem na wiecu w Krakowie mówkę, w której rząd Mac Donalda nazwał „wschodzącem słońcem" i nakrzyczał tysiąc innych pięknych słów, mających trafić ...aż do Londynu.

Ale w tem sęk, że... nie trafiły.

„Wschodzące słońce" socjalizmu, rząd Mac Donalda, nietylko nie uznał za potrzebne brać pod uwagę grzmiące słowa p. Liebermana pod adresem Marszałka Piłsudskiego i jego rządów, — ale zrobił coś właśnie wręcz przeciwnego owym słowom: — uznał za potrzebne, dla podkreślenia powagi Państwa Polskiego pod rządami Marszałka Piłsudskiego, podnieść poselstwo angielskie w Warszawie do godności ambasady. Premjera angielskiego nie „powstrzymały" przed tym krokiem ani oświadczenia p. Niedziałkowskiego, ani pochlebstwa p. Liebermana. Trzeźwość angielskich mężów stanu w ocenie polityki każe im się liczyć z każdym prawdziwie trwałym i zdrowym objawem państwowości na terenie świata. Wielki postęp jakiego dokonało Państwo Polskie pod rządami Marszałka Piłsudskiego w zakresie cementowania podstaw państwowości, życia gospodarczego i pokojowej polityki zagranicznej, został tym aktem uroczyście stwierdzony.

Cekawistyczne próby znalezienia nowej „gwarantki" spełzły więc i tym razem na niczem. Zagranicą bowiem nikt nie liczy się z pustym i demagogicznym frazesem krzyku konającej polskiej partyjki, ani też z ludźmi niezdolnymi psychicznie do żadnej pracy poza pasożytowaniem na organiźmie własnego społeczeństwa.

Cekawiści dostali w ten sposób już drugą z kolei nauczkę od tych, na których się najczęściej i najkrzykliwiej powoływali: — od rządu labourzystów. Nauczkę bolesną i dotkliwą. Nie łudźmy się jednak, że:—skuteczną. Towarzysze-przywódcy C. K. W. w dalszym ciągu będą bowiem zapewne udawali, że „nie bolało", — i po dawnemu będą wykrzykiwali swoje komicznie groźne frazesy o „zwycięskim pochodzie wojującego socjalizmu" przeciw... „dyktaturze" w Polsce.

Ale słuchać ich — i tak nikt nie będzie. —

I. D.

Po wizycie Mac Donalda w Ameryce

Anglja poczyniła daleko idące ustępstwa

Podróż Mac Donalda do Ameryki została zakończona. Brytyjski premjer przekroczył „niebronioną" granicę kanadyjską i zakończył pierwszy akt porozumienia morskiego ze Stanami Zjednoczonemi. Wynik był taki, jakim go przewidywano po prologu Dawes-Mac Donalda w Lossiemouth.

Wspólna deklaracja prezydenta Stanów Zjednoczonych i brytyjskiego premjera stwierdziła, że porozumienie morskie zostało osiągnięte. Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że ani jedna, ani druga strona nie powodowały się pobudkami wyłącznie altruistycznemi. Trwający od początku XX-go wieku wyścig zbrojeń morskich stawał się dla obydwu kontrahentów coraz bardziej uciążliwy. Wojna światowa nietylko go nie przerwała, lecz, przeciwnie, spotęgowała. W 1900 roku największa jednostka bojowa liczyła 15 tysięcy tonn, na początku wojny tonaż się podwoił, a już w 1916 roku zjawiły się kolosy morskie o pojemności 42 tysięcy tonn. Wkrótce po zawarciu rozejmu z Niemcami Stany Zjednoczone przystąpiły do budowy 44-tysięcznotonowych dreadnoughtów, a w okresie konferencji Waszyngtońskiej, w roku 1921, Wielka Brytanja zamówiła szereg potężnych okrętów o pojemności 48 tysięcy tonn. Jeśli się przytem zważy, że budowa takiej „pływającej fortecy" pociągała za sobą koszt 40—45 milj. dolarów, nie dziw, że ograniczenie zbrojeń musiało nastąpić. I słusznie też oświadczył Moc Donald amerykańskim dziennikarzom, że pojąć nie może, czemu porozumienie owo nastąpiło tak późno.

Jakkolwiek najważniejsza, kwestja finansowa nie sama zaważyła na szali. Praktyka wojny europejskiej, zwłaszcza wielka bitwa morska u brzegów Jutlandji, wykazała, że ogromne dreadnoughty i pancerniki nie mogły uporać się z lekkiemi i szybkobieżnemi krążownikami przeciwnika. To też specjaliści admiralicji londyńskiej chętnie powitali ogólne ograniczenie tonażu brytyjskiej marynarki wojennej do 340 tys. tonn na ogólną liczbę 50 krążowników. Pozostawiając 15 krążowników 10-tysięcznotonowych, fachowcy morscy proponują przystąpić do „przeróbki" pozostałych 35-ciu na 6,000-tonowe, biorąc jednak za wzór ostatni wyraz techniki niemieckiej: ersatz „Prusy" — „kieszonkowy okręt" lub najszybszy krążownik „Königsberg" o pojemności 6,000 tonn.

Nie należy zapominać, że Wielka Brytanja zgadza się na ograniczenie zbrojeń i obniżenie swego tonażu wojennego do poziomu amerykańskiego nietylko w imieniu własnem, lecz i wszystkich dominjów i kolonji. Dość porównać na mapie linję brzegów morskich wszystkich posiadłości i korony Brytyjskiej w 5-ciu częściach świata z linją wybrzeża Stanów Zjednoczonych, dość uwzględnić rolę floty angielskiej w utrzymaniu w posłuszeństwie kolonji i krajów mandatowych (dla przykładu przytoczymy chociażby interwencję brytyjskiej marynarki w Egipcie i Chinach w roku ubiegłym lub w Palestynie w roku bieżącym), — aby stwierdzić, że Anglja poczyniła istotnie daleko idące ustępstwa.

Ale czego się nie robi dla utrzymania dobrej komitywy z zaatlantyckim kuzynem! To też prasa angielska wszelkich odcieni owacyjnie wita ostatnie posunięcia Mac Donalda w Waszyngtonie. Amerykanie są w tym względzie bardziej powściągliwi, jakkolwiek zgotowane angielskiemu premjerowi przyjęcie wykraczało poza ramy normalnego powitania. W każdym bądź razie znamiennym jest fakt, że znana ze swych antybrytyjskich tendencji potężna prasa Hearsta zaprzestała swych ataków na Anglję, a nawet pobłażliwie klepała Mac Donalda po ramieniu.

Porozumienie polityczne winno być poprzedzone usunięciem muru niezrozumienia, a poniekąd i nienawiści piętrzącego się od wielu lat między społeczeństwem amerykańskiem a angielskiem. Gdy przed rokiem Baldwin podejmował na Downing Street delegację farmerów z środkowych stanów Ameryki Północnej, oświadczył im szczerze: „Nie dzielą nas żadne nieporozumienia. Oba nasze narody doskonale się rozumieją. Dwa tylko czynniki mogą stanąć na przeszkodzie dobrosąsiedzkiemu rozwojowi stosunków. Są nimi: politycy i prasa". Prasa amerykańska, jak rzekliśmy, albo ostentacyjnie strzela na wiwat, albo — jeśli chodzi o Hearsta — w najgorszym razie milczy. Natomiast prasa angielska nie ukrywa swego zadowolenia z osiągniętego porozumienia, a czołowy publicysta angielski Garvir zaleca nawet rządowi usunąć wszelkie fortyfikacje brytyjskie z Jamajki, wysp Bermudzkich i całego wybrzeża morza Karaibskiego, aby dać dowód dobrej woli Anglji.

Wiele jeszcze wody upłynie, zanim amerykański John Smith z Omahy zdoła w zupełności zrozumieć swego angielskiego kuzyna Jamesa Smitha z Nottinghamu; jednakże faktem nieulegającym wątpliwości jest, że porozumienie morskie Ameryki z Anglją w znacznym stopniu przyczyni się do zacieśnienia węzłów przyjaźni między temi krajami.

OBRONA SEJMOWŁADZTWA

Austrja wyprzedza Polskę

w naprawie ustroju państwowego

Rząd austrjacki wniósł zapowiedziane przedłożenie w sprawie reformy konstytucji.

W swojem przemówieniu wygłoszonem przy tej okazji kanclerz austrjacki Schober zaznaczył, że reforma konstytucji dotyczy ciał ustawodawczych, wzmocnienia autorytetu państwa, usunięcia polityki z administracji sądownictwa, tudzież uregulowania stosunku Wiednia jako stolicy związkowej.

Celem wzmocnienia autorytetu państwa będą rozszerzone pełnomocnictwa prezydenta związkowego, który otrzymuje w szczególności następujące prawa: powoływanie i odwoływanie rządu naczelne dowództwo armji, prawo rozwiązywania rady narodowej, a wreszcie prawo wydawania rozporządzeń, o ile tego wymagać będą żywotne interesy ogółu.

Tak więc Austrja pod względem wzmocnienia autorytetu państwa wyprzedza Polskę.

U nas projekt BB. zmiany konstytucji, zdążający do wzmocnienia władzy Prezydenta i ukrócenia sejmowładztwa spotkał się nie tyle z rzeczową co hałaśliwą krytyką opozycji, która wystąpiła w obronie sejmowładztwa.

Niedawno poseł Niedziałkowski wydał książkę p. t. „Demokracja parlamentarna", w której stara się dowieść, że demokracja parlamentarna jest najbardziej „elastyczna", że sprowadza lwią część konfliktów politycznych i nawet społeczno-gospodarczych na grunt parlamentarny. W ten sposób łagodzi formy walk społeczno-politycznych, umożliwia mało bolesnę rozwiązanie sytuacji niezmiernie trudnych i powikłanych.

Obrona rządów parlamentarnych przez posła Niedziałkowskiego znalazła oddźwięk w prasie i prof. dr. Peretiatkowicz na łamach „Dziennika Poznańskiego" omawiając „Demokrację parlamentarną" pisze:

> P. Niedziałkowski stawia dwie tezy zasadnicze: 1) że demokracja parlamentarna daje Polsce najwięcej szans i najwięcej łatwości utrwalenia swego bytu, jako państwa niepodległego, w dzisiejszym świecie powojennym, 2) że demokracja parlamentarna daje Polsce najwięcej szans i najwięcej łatwości przejścia — bez wstrząśnień katastrofalnych dla niej, jako dla państwa niepodległego — do nowych, socjalistycznych form życia kulturalnego.
>
> Pierwsza teza wydaje nam się zupełnie fałszywa i zupełnie sprzeczna z doświadczeniem historycznem i politycznem. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że Polska, znajduje się specjalnie w trudnem położeniu geograficznem, że może utrwalić swój byt niepodległy tylko wówczas, gdy będzie państwem silnem, gdy będzie posiadała Rząd silny i trwały. Demokracja takiego Rządu stworzyć nie jest w stanie, nie może więc wpływać dodatnio na utrwalenie naszej państwowości.
>
> Natomiast druga teza autora jest słuszna. Istotnie demokracja parlamentarna może łatwo doprowadzić do ustroju socjalistycznego. I w tem właśnie tkwi jej największe niebezpieczeństwo. Mamy bowiem dość wymowny przykład realizacji ustroju socjalistycznego na terenie rosyjskim, ażeby rozumieć całe niebezpieczeństwo tej perspektywy dla Polski. Ustrój socjalistyczny na terenie polskim zrujnowałby gospodarczo całe państwo i przez to samo naraziłby na szwank naszą niepodległość.

Na zakończenie prof. Peretiatkowicz zupełnie słusznie zaznacza:

> Książka P. Niedziałkowskiego nas nie przekonała. Pozostajemy nadal przeciwnikami sejmowładztwa. Pozostajemy nadal zwolennikami silnej władzy państwowej i silnego Rządu. Dlatego projektowana reformę naszej Konstytucji będziemy w całej pełni popierali.

Sądząc z nastroi, panujących tak w miastach, jak i po wsiach, większość, narodu, któremu nie prywatni lecz dobro państwa leży na sercu jest zdecydowanym przeciwnikiem sejmowładztwa. Dlatego też opinji publicznej nie zbałamucą żadne wystąpienia w rodzaju posła Niedziałkowskiego

HASŁO GOSPODARCZE

O tak zwanym „etatyzmie" w Polsce

Część opozycyjnej prasy tendencyjnie zbywa milczeniem szereg posunięć rządu z dziedziny gospodarczej, mimo, iż decyzje rządu właśnie pokrywają niektóre programowe jej dążenia. Nigdy nie wspomina się nawet ani słówkiem o tych zasadniczych postanowieniach rządu, których najpierw domagano się z nadmiernym hasłem i wrzawą. Wystarczy wspomnieć decyzje o pierwszorzędnem znaczeniu dla gospodarczego rozwoju kraju, jak n. p. zniesienie ceł od wywozu zboża i podniesienie ceł na jego przywóz — nie — odbiły się żadnem echem w prasie opozycyjnej. Niektóre znów pisma zignorowały doniosłość obrad Izb Przemysłowo-Handlowych, zainicjowanych przez Ministra Przemysłu i Handlu. Za to naodwrót każde posunięcie rządu, choćby najbardziej odpowiadało istotnym dążeniom opozycji, spotyka się ze sztucznie urabianą niechęcią, w której manjactwo partyjne i żonglowanie słowami dochodzi do absurdu.

Ulubionym konikiem, na którym ochotnie ostatnio jeździć poczęła opozycja, jest „etatyzm", który pono stał się źródłem wszelakich nieszczęść w Polsce. „Etatyzm" polega na dowolnym krępowaniu przemysłu przepisami o charakterze organizacyjnym i prawnym. Wglądanie rządu w życie gospodarcze danego kraju może być tylko zwykłym protekcjonizmem.

W dziedzinie zagadnień gospodarczych w okresie powojennym wszystkie narody napotykają ustawicznie na nowe trudności i bezustannie stają przed piętrzącemi się komplikacjami. Z konieczności przeto poszczególne państwa i rządy ująć musiały w ręce swe inicjatywę i opiekę nad sprawami gospodarczemi, stwarzając protekcjonizm, ale nie etatyzm.

Temu nakazowi życia posłuszną się stała nawet Anglja: z kraju wolno-handlowego przemienia się powoli w kraj wzmożonej ochrony celnej. Oprócz tego rząd angielski udziela subwencyj jawnych lub ukrytych. Podczas gdy przed strajkiem węglowym dawał około 3 szylingów subwencyj na tonnę węgla, to w roku 1929 zmienia ją na subwencję ukrytą i zaprowadza zniżki kolejowe na ogólną sumę około 60,000,000 szylingów. Pod postacią zniżek kolejowych i podatkowych również hutniczy przemysł żelazny otrzymuje około 20,000.000 szylingów.

Niemiecki rząd również w ostatnich latach dał gwarancję do wysokości 300 miljonów marek niemieckich na pokrycie ewentualnych strat w związku z exportem niemieckim do Rosji. Świadectwa wywozowe w Niemczech są tam również narzędziem popierania rolnictwa.

Wyraz opieki rządu włoskiego nad całym przemysłem znalazł odbicie w zastosowaniu bardzo wysokich ceł od importowanych surowców i towarów. Mussolini przeprowadził cały szereg postanowień, przewidujących nawet płacenie wyższych cen przez instytucje samorządowe i państwowe dostawcom krajowym, a to tylko dlatego, by wyeliminować dostawy zagraniczne i uniknąć zagranicznej konkurencji. Wreszcie należy podkreślić, że wszystkie państwa europejskie wprowadziły t. zw. zwroty cła.

Z drugiej znów strony rządy Anglji, Francji, Włoch, Niemiec, Rumunji, Czechosłowacji i innych krajów powołały do życia specjalne banki kredytowe, zaopatrując je w kapitały zakładowe, albo też udzielają kredytów przemysłowi z funduszów banków państwowych.

Jeżeli więc państwa zachodnio - europejskie, silniejsze pod względem rozwoju przemysłowego, organizacji handlowej i zasobów finansowych, stosują przy poparciu przemysłu ulgowe taryfy kolejowe, zniżki podatkowe, zwroty ceł i tym podobne subwencje, ukryte, znane pod nazwą „dumpingu", oraz subwencje jawne, pod postacią pożyczek pieniężnych, — to oczywiście polski przemysł, jako znacznie młodszy i mniej zasobny, musi posiadać podobną obronę i analogiczną ochronę ze strony państwa.

Rząd polski, przeprowadzając szereg postanowień powodując się tylko troską o zabezpieczenie rozwoju narodowego przemysłu i chroni go przed konkurencją przemysłu, a jednocześnie pozostawia często inicjatywę sferom gospodarczym na różnych odcinkach życia gospodarczego. Podczas, gdy we Francji i we Włoszech sprawy popierania rolnictwa skoncentrowane są w organach administracji państwowej — w Polsce rolnictwem opiekują się poszczególne organizacje rolniczo-społeczne, chociaż utrzymują się one z subwencyj państwowych.

Inna rzecz, że społeczeństwo nie chce czy nie umie przejawiać swojej inicjatywy i zamiast działać samodzielnie organizować się i ułatwiać prace rządowi, który czyni wszystko, co jest w jego mocy, aby uzdrowić położenie gospodarcze Polski, — społeczeństwo pozostaje w biernem wyczekiwaniu i wciąż ma oczy zwrócone na rząd i od rządu wymaga zagojenia i zleczenia wszystkich bolączek. Nawet te grupy, które powinny się bronić przed ewentualnemi zakusami nadmiernej ingerencji państwowej, są właśnie ostoją etatyzmu: wszak inicjatywa dla polityki rezerw zbożowych, na którą dziś tak boleśnie narzekają rolnicy wyszła od... rolników; sfery rolnicze patronowały również akcji utworzenia „Syndykatu Exporterów Trzody"; również sfery rolnicze wypowiadają się za wyposażeniem mającego się utworzyć nowego „Syndykatu Exportu drzewa". A więc może nawet byłoby rzeczą zrozumiałą i usprawiedliwioną, gdyby w Polsce było się naprawdę urodziło źródło domniemanych nieszczęść, ów nieistniejący etatyzm do którego zresztą społeczeństwo pozostaje w bezczynnem wyczekiwaniu, stale popycha czynniki rządowe.

Jeżeli rząd polski zaopiekował się zagadnieniami i sposobami gospodarczemi, to uczynił to jedynie pod presją zaniku woli społeczeństwa i jego braku inicjatywy. Nie wyszedł przecież poza ramki protekcjonizmu, któremu po wojnie hołdują — jak widzieliśmy inne państwa Europy.

Spółdzielnie pracują taniej

niż przedsiębiorstwa prywatne

Stwierdza to ankieta angielska

Państwowa Rada spożywcza w Anglji przeprowadziła ciekawą ankietę, dotyczącą detalicznego handlu mięsem.

Zbadano rachunkowość pewnej ilości przedsiębiorstw: prywatnych spółek akcyjnych i spółdzielni.

Okazało się, że czyste zyski poszczególnych rodzajów przedsiębiorstw, po potrąceniu kosztów eksploatacji, administracji i opłaceniu procentów, są następujące:

4.5% u przedsiębiorców prywatnych, posiadających mniej niż 8 sklepów,

4.7% w spółkach akcyjnych, posiadających mniej niż 8 sklepów,

3.6% w przedsiębiorstwach wielo-sklepowych,

11.7% w spółdzielniach spożywców.

A więc gospodarka spółdzielcza okazuje się ekonomiczniejszą od gospodarki kapitalistycznej więcej niż o połowę gdyż koszty handlowe są znacznie niższe w spółdzielniach niż w przedsiębiorstwach prywatnych.

Pozatem Rada stwierdziła, że jedną z przyczyn podrożenia mięsa jest nadmierny wzrost sklepów prywatnych z mięsem, gdyż przybyło ich w r. ?. — w porównaniu z r. 1923—24%.

Nadmierna ilość sklepów spożywczych jest wielką plagą i w Polsce, a specjalnie w Warszawie: sklep spożywczy, aby zarobić na swoje utrzymanie powinien obsługiwać przynajmniej 240 rodzin. Ponieważ Warszawa liczy około 240 tys. rodzin, więc powinna posiadać conajwyżej 1,000 sklepów. — Tymczasem mamy sklepów spożywczych 6 tys. — sześć razy więcej niż potrzeba!

Oczywiście, aby się utrzymać muszą one podnosić ceny sprzedawanych artykułów lub sprzedawać towar gorszy za lepszy i niedoważać.

Tak czy owak konsument traci.

Tą nadmierną ilością pośredników handlowych tłomaczy się dziwny z pozoru fakt, że podczas gdy ceny hurtowe artykułów rolnych spadły, w r. b. — ceny detaliczne tych artykułów wzrosły o 9 proc.

Nadmiar pośredników w handlu naszym ujawniają i inne dane statystyczne: na 100 osób, pracujących w przemyśle, przypada w Polsce 40 osób, pracujących w handlu, podczas gdy w Niemczech 24, a w Czechosłowacji 16.

Walczyć z tem nadmiernie rozplenionem pośrednictwem, nieprodukcyjnie podnoszącem ceny, należy drogą tworzenia kooperatyw lub aprowidowania się w sklepach miejskich.

Konwencja handlowa

polsko-francuska

W dn. 9 b. m. wymienione zostały między naszą Ambasadą w Paryżu i francuskiem Ministerstwem Spraw Zagranicznych noty, w których oba Rządy wprowadzają w życie z dn. 15 b. m. pewne postanowienia konwencji handlowej z dnia 24 kwietnia r. b.

Najważniejszem postanowieniem ze strony francuskiej jest udzielenie nam w całej rozciągłości francuskiej taryfy minimalnej z dnia 15 b. m. dla naszego wywozu do Francji. Co do zniżek celnych dla Francji w naszej taryfie celnej, to pozostają one chwilowo bez zmiany (t. j. tak, jak w poprzedniej konwencji polsko francuskiej z dnia 9 grudnia 1924 r.). Uzyskując francuską taryfę minimalną, polski wywóz do Francji może obecnie nietylko swobodnie rozwijać swe dotychczasowe pozycje, ale i szukać nowych dróg dla tych produktów, które dotychczas wskutek zróżniczkowania celnego między produktami polskiemi i konkurencyjnemi nie miały możności penetracji na rynek francuski.

Obok tego najważniejszego postanowienia mamy jeszcze szereg mniejszych, a mianowicie Polska udzieliła Francji szereg ułatwień w dziedzinie rozlewania koniaków i win francuskich, przychodzących do Polski w beczkach, następnie — w dziedzinie rozmiarów butelek, dopuszczalnych w obrocie dla konjaków i armanjaków francuskich, wreszcie szereg taryfikacyjnych wyjaśnień, tyczących się clenia poszczególnych towarów. Niezależnie od powyższego zostało wprowadzone w życie postanowienie kwietniowej konwencji o przedłużeniu ważności świadectw pochodzenia na 6 miesięcy.

Polska ze swej strony oprócz pełnej taryfy minimalnej uzyskała jeszcze również szereg wyjaśnień taryfikacyjnych, równających się niejednokrotnie w praktyce (jak w wypadku kiełbasy krakowskiej) zniżce celnej od taryfy minimalnej wdół. Niemniej jednak formalne zniżki od taryfy minimalnej, uzyskane przez nas w konwencji, będą musiały poczekać dla swego weścia w życie ratyfikacji konwencji.

GIEŁDA

DEWIZY.

Berlin 213,13.
Gdańsk 173,8.
Holandja 359,3.
Londyn 43.48.
Nowy Jork 8.9.
Paryż 35,11.
Praga 26.4.
Szwajcarja 172.65.
Wiedeń 125,33.
Czerwoniec 15,5.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarówka 64, 4 proc. poż. inwest 118.25, 4 i pół proc. L. Z. ziem. 48, 4 pół proc. L. Z. m. Warszawy 46, 5 proc L. Z. m. Warszawy 51, 8 proc. L. Z. m Warszawy 67,25.

AKCJE

B. Polski 167.75, B. Zachodni 71,5 Siła i Światło 110, Węgiel 66.5, Nobel 13,5, Cegielski 37, Lilpop 28,5, Modrzejów 18,75, Parowozy 24,5, Rudzki 28,5 Starachowice 22,25, Zawiercie 8.5 Borkowski 9.75. Jabłkowscy 3.15.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

O uregulowanie ilościowego stosunku uczniów w rzemiośle

Jedną z bardzo ważnych spraw, jakie wymagają w rzemiośle jaknajszybszego uregulowania jest sprawa stosunku liczbowego uczniów do czeladników. Sprawa ta posiada dla samego rozwoju rzemiosła ogromne znaczenie z bardzo wielu względów natury zasadniczej.

Niejednokrotnie się zdarza, że mistrz, któregokolwiek z zawodów, zatrudniający jednego lub 2-ch czeladników, posiada u siebie w terminie liczbę uczniów pięciokrotnie wyższą od liczby czeladzi.

Przy takim stanie rzeczy jest absolutnie pewnem, że uczniowie ci pomimo najlepszych posiadanych chęci nie będą mogli gruntownie nauczyć się danego zawodu, bowiem nadmiar terminatorów w danym warsztacie nie pozwoli im na dokładne poznanie rzemiosła z powodu braku dostatecznej ilości wykwalifikowanych wykładowych sił fachowych, któremi są mistrz i czeladnicy danego warsztatu.

Rezultatem podobnego stanu bywa zazwyczaj to — że z warsztatu, który zatrudnia nadmierną ilość uczniów po ukończonej przepisowej praktyce zamiast dobrego i znającego swój zawód rzemieślnika, wychodzi partacz.

Produkowanie w dużej ilości podobnych rzemieślników zagraża samemu rzemiosłu, obniżając b. wydatnie jego poziom, nie mówiąc już o tem, że taki świeżo upieczony czeladnik, kiedy zaczyna pracować samodzielnie, naraża swego pracodawcę także samo na straty z powodu niedostatecznych wiadomości fachowych przez partackie wykonywanie powierzonych mu prac.

Straty te nie ograniczają się do samej robocizny. Czeladnik—partacz niszczy zazwyczaj materjał, który mu wydano do wykonania pracy. Wartość pieniężna tego materjału stanowi — zawsze poważne sumy.

Z powyższego jasno wynika, że uregulowanie sprawy ilościowego stosunku uczniów do czeladzi jest kwestją ogromnie ważną zarówno dla rzemiosła jak i samych uczniów. Ograniczenie bowiem ilości przyjmowania uczniów z jednej strony, jeżeli chodzi o samo rzemiosło, zahamuje odrazu masową produkcję partaczy — uprawianą przez warsztaty, utrzymujące nadmierną ilość uczniów — z drugiej zaś strony da pewność uczniom, udającym się na naukę rzemiosła, do któregokolwiek z warsztatów — że po ukończeniu przepisowego terminu nauki, czasu swego nie zmarnowali, a otrzymali jak na wykwalifikowanego czeladnika potrzebne wyszkolenie fachowe.

W wywiadzie, jakiego udzielił „Hasłu" przed kilkunastu dniami prezydent Izby Rzemieślniczej p. Franciszek Szwankowski, znajdujemy oświadczenie, że kwestja uregulowania ilościowego stosunku uczniów do czeladzi należy do zadań zakreślonych na najbliższy okres działalności Izby, — dlatego też nie wątpimy, że zostanie ona uregulowaną w niedługim czasie zgodnie z interesami rzemiosła, na które dotychczasowy nieuregulowany stan rzeczy oddziaływał w wysokim stopniu ujemnie.

H. S.

Bolączki zawodu szewckiego

Główną przyczyną kryzysu w rzemiośle szewckim jest import obuwia z zagranicy

Ludność Polski zużywa rocznie około 25 miljonów par nowego obuwia.

Wobec narzekania szewców na brak pracy, ciekawe jest jak zaopatruje się rynek wewnętrzny w tak znaczną ilość obuwia i jakie czynniki wpływają na rzemiosło szewckie dodatnio lub ujemnie.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie (Wiadomości Statystyczne Nr. 47, strona 651) istniało w Polsce w r. 1928 44 fabryk obuwia. Powyższe fabryki wyrobiły w roku 1928 1.738.398 par obuwia. Nadmienić wypada, że zdolność produkcyjna jest prawie dwa razy większa, lecz ze względu na brak zamówień fabryki nie były w pełni zatrudnione.

Powyższa ilość, mianowicie 1.738.398 par stanowi zatem część zapotrzebowania rynku wewnętrznego i według danych Głównego Urzędu Statystycznego została faktycznie w roku 1928 wyprodukowana. Według tych danych pozostało z roku poprzedniego na rok 1928 169.142 par i według wszelkiego prawdopodobieństwa taka sama ilość przechodzi na rok 1929.

Na wewnętrzny rynek ma pozatem wpływ import obuwia z zagranicy. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego importowano w r. 1928 do Polski 310 tonn obuwia czyli 620.000 klg. Jeżeli przyjmiemy za fakt, że 2 pary obuwia ważą przeciętnie 1 klg., to import obuwia z zagranicy do Polski wynosił w r. 1928 1.240.000 par. Pogląd, że jedna para obuwia waży przeciętnie pół klg., jest w zupełności uzasadniony, gdyż do Polski importuje się przeważnie obuwie lepszych gatunków, które nie powinno ważyć więcej aniżeli pół klg. za parę.

Dla zapotrzebowania rynku wewnętrznego dostarczają zatem:

przemysł mechaniczny	1.738.000 par
import	1.240.000 par
razem	2.978.000 par

Dla wyprodukowania przez rzemiosło pozostaje zatem 22.021.602 par.

Według statystyki Min. Przemysłu i Handlu istnieje w Polsce 82.000 zakładów szewckich zatrudniających 205.000 pracowników. Wyżej stwierdzoną ilość obuwia, mianowicie 22.021.602 par powinno zatem wyprodukować 82.000 zakładów z 205.000 pracownikami. Nadmienić wypada, że szewctwo poza produkcją nowego obuwia, zajmuje się także naprawą obuwia używanego.

Celem ustalenia ile osób zatrudnionych jest przy produkcji nowego obuwia, a ile przy naprawie obuwia, należy przyjąć zasadę, że 205.000 osób, czyli wszyscy pracownicy są zatrudnieni przy produkcji nowego obuwia, reszta zaś 82.000 zajętych jest naprawą. Modus ten można zaakceptować choćby już ze względu na to, że naprawa obuwia nie zajmuje tyle czasu, co wykonanie jednej pary nowych.

Jeżeli podzielimy pozostałą część zapotrzebowania w ilości 22.021.621 par na 205.000 pracowników, to przypadnie na każdego pracownika rocznie 107 par, a ponieważ w roku mamy 300 dni roboczych, przeto każdy pracownik może wykonać w 3 dniach nieco więcej, jak jedną parę obuwia.

Normalnie pracownik może wykonać dziennie jedną parę obuwia, znaczy to, że wszyscy pracownicy są słabo zatrudnieni lub pewna część jest wogóle bez pracy.

Na stan zatrudnienia wpływają pozatem dwa czynniki, a mianowicie konsumcja obuwia gumowego oraz eksport obuwia skórzanego.

Według ogłoszeń pewnej większej fabryki obuwia gumowego produkcja wynosi 60.000 par.

Nie istnieją niestety statystyki, z których wynikałoby, ile z produkcji wychodzi zagranicę. Można przypuszczać, że stan rzeczywisty będzie w pośrodku, czyli, że 150 dni roboczych produkują fabryki obuwia gumowego dla rynku wewnętrznego, resztę zaś czasu na eksport. Zatem 9.000.000 par obuwia gumowego znajduje jeszcze zbyt na rynku wewnętrznym, licząc w tem już nawet obuwie gumowe importowane z zagranicy.

Drugi czynnik, który może wpłynąć na zatrudnienie w szewctwie, to eksport obuwia skórzanego. Niestety ten czynnik dodatni nie może obecnie wywierać żadnego wpływu na stan zatrudnienia, gdyż przy obecnem ukształtowaniu się cen, skórzane obuwie wyrobione w Polsce, może z zagranicznemi wyrobami tylko w rzadkich wypadkach konkurować.

Stwierdziliśmy zatem, że dla przedsiębiorstw szewckich i ich pracowników pozostaje poza naprawą obuwia, około 22 miljonów par obuwia do wyprodukowania. Stwierdziliśmy także, że jest to niedostateczne zatrudnienie i że część pracowników pozostaje siłą faktu, bez zatrudnienia.

Kwestja przedstawia się jak dla szewctwa niestety jeszcze bardziej niekorzystnie. Naprawa obuwia, która jednym wypełniała martwy sezon, innym była zgoła jedynem zajęciem, jest obecnie w stosunku do dawniejszych lat znacznie zmniejszonem źródłem dochodów.

W porze jesiennej, zimowej i wiosennej, które były niegdyś okresem wzmożonej pracy i dochodów, dzisiaj panuje również brak pracy i to dlatego, że właśnie w tym czasie cieszą się popytem śniegowce i kalosze. Znaczy to, że konsumenci kupując obuwie gumowe oszczędzają wydatek na naprawę obuwia skórzanego i na zakup nowych. Ten objaw nie może pozostać bez reakcji w szewctwie.

W porze letniej, kiedy śniegowce i kalosze nie są w użyciu, powoduje inny gatunek obuwia gumowego stan słabszego zatrudnienia, a mianowicie t. zw. obuwie „ludowe". W obecnym czasie ogólnego braku gotówki, nie można się nawet konsumentom dziwić, że starają się zaoszczędzić większych wydatków na obuwie skórzane lub naprawę tegoż. Za kilka złotych otrzymuje się parę trzewików gumowych, które służą pewien czas, poczem zastępuje się je nowemi. W każdym budżecie domowym oszczędność jest jedną z głównych zasad, wobec czego obuwie gumowe, które wymaga mniej wydatków, rozpowszechniło się w warstwach mniej zamożnych w dużej mierze.

Na stan zatrudnienia w kraju wpływa niepomiernie stale wzrastający import obuwia. Kiedy w r. 1927 import wynosił 245 tonn, to w r. 1928 importowano już 310 tonn, zaś w pierwszej połowie roku 1929 importowano już 161 tonn.

Wspomniane dwa czynniki a także w pewnej mierze ostatni objaw, wpływają coraz bardziej ujemnie na stan zatrudnienia w szewctwie. Jeżeli pozatem weźmiemy pod uwagę, że od wszystkich zawodów bodaj szewctwo liczy najwięcej nielegalnej konkurencji, która zajmuje się naprawianiem obuwia, uszczuplając temsamem już i tak marny dochód szewctwa, to mamy w przybliżeniu obraz nędzy, która obecnie panuje w szewctwie. Czy uda się kiedykolwiek doprowadzić szewctwo do stanu pełnego zatrudnienia, to wydaje się być bardzo wątpliwem.

„Oszczędności" magistrackie na szkolnictwie zawodowem

Wielokrotnie podkreślaliśmy że obecny Magistrat zbyt mało zajmuje się szkolnictwem zawodowem — zamiast dążyć do jego rozbudowy wobec wzrastających potrzeb oświatowych w tej dziedzinie.

Z tego względu rzesze młodzieży robotniczej pozbawione są możności korzystania z dobrodziejstwa oświaty zawodowej. Obecnie jak się dowiadujemy Wydział Oświaty i Kultury zamierza czynić jeszcze oszczędności w tej dziedzinie

Postanowiono mianowicie zlikwidować III kurs w Miejskiej Szkole dokształcającej zawodowej dla rzemieślników branży skórzanej przy ul. Rzgowskiej, a słuchaczy z tego kursu przenieść do szkoły przy ul. Żeromskiego.

Tego rodzaju postawienie sprawy odbędzie się bezwzględnie ze szkodą dla uczniów, gdyż zazwyczaj kurs III—ci jako ostatni posiada wiele przedmiotów natury ściśle zawodowej jak np. materjałoznawstwo, technologję, rysunki, zawodowe kalkulacje, polski z korespondencją i inne przedmioty i dlatego przeciążenie pracą jednej tylko szkoły siłą rzeczy odbije się ujemnie na całokształcie nauczania.

To też mógłby Magistrat znaleźć inne — bardziej do oszczędności nadające się źródło. Oszczędności na szkolnictwie i to upośledzonem zawsze mijają się z celem.

H. S.

Jakie piekarnie należy uważać za przemysłowe

Dość skomplikowane zagadnienie klasyfikacji piekarni na rzemieślnicze i przemysłowe, rozstrzygnął zarząd Centralnego Zw. Cechów Piekarskich w Warszawie.

Zdecydowano, że piekarnie zupełnie zmechanizowane, posiadające conajmniej pięć pieców oraz maszyny do wyrobu ciasta i wagi automatyczne oraz wyrabiające specjalnie jeden typ chleba i bułek, należy uważać za przemysłowe, podczas gdy zakłady, liczące mniej niż pięć pieców i trudniące się wypiekiem bułek i t. p., różnego gatunku, należy zaliczyć do kategoryj rzemieślniczych.

Opinja ta, po uchwaleniu jej w następstwie przez organ wykonawczy Związku, została zakomunikowana warszawskiej Izbie Przemysłowo - Handlowej.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

BOHATERSKIE PTAKI

Nieocenione usługi oddane przez gołębie pocztowe

Bohaterami i ofiarami wojny byli nietylko ludzie, ale i zwierzęta. Umęczone konie artylerji czy taborów, psy-sanitarjusze, oddawna mają już swoje pomniki. Teraz przyszła kolej na pomnik dla skrzydlatego bohatera krwawych lat, gołębia-pocztowca. Kiedy zawiodły wszystkie inne środki porozumiewania się oddziałów ze sztabami, przestały działać polowe telefony i telegrafy, nie mogły wzlatywać w górę sygnalizacyjne rakiety, balony czy aeroplany, wówczas nieocenione usługi oddawał niezawodny — zwiastun dobrej czy złej nowiny — gołąb pocztowy.

W małej metalowej rureczce, umocowanej na jednej z nóżek gołębia, umieszczano napisaną na najcieńszej bibułce wiadomość, od której zależało niejednokrotnie życie tysięcy ludzi. Bezwiedny roli tak odpowiedzialnej, tak doniosłej unosił się w niebo łagodny, czuły ptak i wypełniał swe zadanie najwierniej, najskrupulatniej.

W Ameryce zakończył oto swój niedługi a tak niezwykły żywot ptasi słynny gołąb wojenny „Prezydent Wilson". Pisma poświęcają mu długie nekrologi, wspominając z niemałą czcią jego wielkie zasługi w czasie zmagania się potęg światowych.

Ze złamaną nóżką i raną w piersiach przeleciał „Prezydent Wilson", trzyletni silny „pocztowiec", w ciągu 25 minut przeszło 25 kilometrów, dzielących jeden z fortów pod Verdun, broniący się ostatkiem sił już upadającej pod naciskiem nieprzyjaciela. „Prezydent Wilson" był ostatnim gołębiem, jakiego jeszcze posiadała stacja pocztowa. Wszystkie nadzieje ocalenia ulokowano w sprawności i szybkości jego lotu. W niebo, rozdzierane tysiącem pocisków, w kłęby dymu trującego wyleciał mały, bezbronny ptak i dokonał tego, co było niemożliwe dla człowieka. Dokonał tego... bezinteresownie, nie żądając ani nagród ani sławy. Ale powracające do ojczyzny wojska amerykańskie zapragnęły go mieć przy sobie i w cichym gołębniku na forcie Monmouth „Prezydent Wilson" spędził resztę swego życia.

O gołębiach pocztowych i dokonanych przez nich „cichych" bohaterstwach, pamiętniki uczestników wojny przynoszą wiele ciekawych opowieści. Ogółem stacje pocztowe armji wojujących posiadały na terenie Francji około pół miljona gołębi, — z tej liczby zginęła prawie trzecia część, pozostałe wypełniły powierzone im misje, przezwyciężając niejednokrotnie największe niebezpieczeństwa.

„Spike", mały i niepozorny gołąb „przydzielony" do oddziału czołgowców, nie mogąc przebić się przez zasłonę dymu i gazów, ukrył się pod hełmem rannego żołnierza i kontynuował lot po przejściu ataku gazowego. Jednym z bohaterów skrzydlatych był gołąb „Cher Ami", który podczas jednego z tragicznych epizodów wielkiej bitwy nad Marną odegrał decydującą rolę. W ciągu czterech godzin sztab nie posiadał żadnych wiadomości o jednym z pułków francuskich, któremu powierzono nadzwyczaj odpowiedzialne zadanie oskrzydlenia pozycji artyleryjskiej nieprzyjaciela. Pułk był już uważany za stracony, a cała operacja za nieudaną. Była już późna noc, kiedy do stacji pocztowej sztabu, który już zamierzał przenieść się na inne miejsce, nadleciał „Cher Ami" i przyniósł wiadomość, która pozwalała kontynuować rozpoczęty atak.

Przy zdejmowaniu cennej wiadomości okazało się, że „Cher Ami" ma urwaną nóżkę, na jej strzępie wisiał pierścień z raportem. „Cher Ami" otrzymał bardzo kunsztowną protezę i do dzisiejszego dnia jest honorowym mieszkańcem własnego gołębnika, stojącego na dziedzińcu „Inwalidów" w Paryżu, tego pomnika sławy wojennej Francji".

Wytrzymałości i... „sumienności" tych małych, niepozornych ptaków zawdzięczają tysiące ludzi swe ocalenie, a wielkie wydarzenia historyczne swój decydujący nieraz obrót.

Paryż bez koni

Na ostatniem posiedzeniu paryskiej Rady Miejskiej zapadła uchwała niezmiernie charakterystyczna dla naszej epoki. Mianowicie paryscy ojcowie miasta uchwalili, iż z dniem 1 stycznia 1930 roku w obrębie miasta Paryża nie może się ukazać żaden koń.

Żaden koń, czy to w eleganckim zaprzęgu powozowym w nabijanych srebrem szorach, czy też w zwyczajnem chomącie, ciągnący wóz ciężarowy.

Wozy są zbyt powolne — oto jest motywacja tego wiekopomnego zarządzenia — dla wzmożonego tempa dzisiejszego życia. Tamują one ruch uliczny i są przeszkodą dla pojazdów motorowych.

Razem z końmi mają być podobno również skazane z tych samych względów na zagładę i różnego rodzaju wózki ręczne.

Ta uchwała paryskiej Rady miejskiej przejdzie do historji świata, jako jeden z najbardziej dobę współczesną charakteryzujących momentów.

Tak jak lampa oliwna, łuczywo czy kołowrotek przeszły do muzeów, tak i koń, drugi po psie nieodłączny towarzysz człowieka, przejdzie na emeryturę do ogrodu zoologicznego, gdzie za lat kilkadziesiąt wnuki nasze będą go oglądały z równem zaciekawieniem, jak hipopotama, krokodyla czy konia morskiego.

Kącik dla pań

Logika mody

W obłokach żorżety i tafty

Zaczynamy nowy sezon. Dla wszystkich nas prawie nowy rok zaczyna się od powrotu z wakacji, od jesieni. Siła przyzwyczajenia z lat szkolnych! A jednak — nic bardziej racjonalnego: wracamy z wypoczynku ze świeżemi siłami, pełne wrażeń, albo tych wrażeń spragnione, wszystkie rzeczy, które na wiosnę tracą dla nas siłę atrakcyjną: teatry, kina, rewje mód, bywanie u znajomych, dancingi — wydają nam się znowu interesujące i myślimy o nich z pewną przyjemnością. Właściwie też jesień rozpoczyna nowy okres w naszem życiu, a nie styczeń, który wypada w środku naszych zajęć normalnych, bez naturalnej przegrody, jaką jest wypoczynek.

Nigdy jeszcze moda nie ściągała takich docinków i złośliwości, jak w tym roku. Od kilku lat bowiem twierdziłyśmy uporczywie — i z całą słusznością — że moda jest logiczna. Zajmujemy się sportami, pracujemy na równi z mężczyznami, potrzebujemy swobody ruchów, mamy więc od dłuższego czasu krótkie sukienki, wygodne plisowane spódniczki, jumpry, pull—overy, małe filcowe kapelusiki, niskie obcasy. Słusznie, zupełnie słusznie! Aż tu nagle przewrót. Zjawia się moda długich powłóczystych szat, fałd, kloszów, godetów, wysokich stanów, przypominających czasy Dyrektorjatu, odsłoniętych czół i kapeluszy o powiewnych rondach. Więc to tak? wołają notoryczni śledziennicy, malkontenci, i przeciwnicy mody dla zasady. Więc zasłaniacie się celowością, a potrzeba wam tylko — nowości? Znudzi się jedna moda, więc zaraz trzeba odmienić, choćby ta odmiana była jak najbardziej nonsensowa?

Tak, moi panowie, potrzeba nam, a i wam również, odmiany. Ale nie jesteśmy nielogiczne, tylko — stać nas na to, by z całym wdziękiem przedzierżgnąć się ze sportmenki w wielką damę. Moda nie jest tak niekonsekwentna, jak się zdaje. Nic nie zdoła zmieść czegoś, co samo życie przyjęło, jako rzecz wygodną i celową. Chyba, że zmienią się właśnie warunki życia. Zatem będziemy nosić i krótkie spódniczki i wygodne sukienki z kolorowych twee'dów, t. j. przerabianych weln angielskich— najmodniejsze w bieżącym sezonie. Życie zmusza nas do pracy — musimy się do tego przystosować i ubierać jaknajodpowiedniej. Ale za to cała kokieterja i kobiecość, więziona przez pół dnia w bezpłciowej atmosferze pracy, musi mieć jakąś rekompensatę. Wieczorem tedy chcemy roztoczyć pawie pióra naszej pomysłowości, wdzięku i indywidualności w oprawie pięknej toalety. Suknie wieczorowe są dziś arcydziełami inwencji wielkich krawców, którzy zasługują na miano artystów. I właśnie dlatego, że codziennie petite—robe są szablonowe nieco rozmyślnie nawet, wieczorowe i popołudniowe chcą być przedewszystkiem — inne. Stąd wysokie stany, obcisłość od góry niesłychana szerokość w dole, treny, fałdy, słowem to wszystko, co jest niewygodne i niepotrzebne w znaczeniu utylitarnem. *Czyż to nie logiczne?*

Nigdy też może nie była moda tak dekoracyjna, jak obecnie. Wśród szerokiego ogółu można stwierdzić obecnie niewątpliwie podniesienie smaku. Samodzielność kobiet udostępniła im podróże, zwiedzanie i oglądanie wielu rzeczy pięknych, wyrabiających smak i podnoszących skalę porównawczą. Minęły czasy haftowania obrzydliwych laufrów i poduszek według wzorów dostarczanych przez prowincjonalną krawcową. Dziś od wzorów wymaga się kompozycji, logiki, artystycznego doboru barw i rozmieszczania plam, rozumiejąc, że przedmiot, na który patrzeć będziemy codziennie, musi być estetyczny i nie razić oka. To samo jest z sukniami. Dawniej suknia codzienna różniła się od wieczorowej tylko materjałem i odrobieniem, fason i jednej i drugiej był jednakowo niewygodny. Dziś — rozróżniamy pracę od przyjemności. Pracujemy poważnie. Ale kiedy bawimy się i flirtujemy, chcemy zapomnieć o pracy. Bawmy się więc w obłokach żorżety i tafty!

WHITMAN CHAMBERS 8

„DON KOJOT"

PRZEDRUK WZBRONIONY.

Don Kojot wyprostował się i odsunął spokojnie plan.

— Panie dyrektorze, możeby się pan przeszedł ze mną do baraków.

— Owszem.

Don Kojot zwrócił się do Gayle z poważnym ukłonem.

— Dobranoc, panno Dorrington. Niech pani nie trapi niczem swojej małej główki. Mam silne przekonanie, że wyjdziemy z tej opresji z honorem. A kiedy ja mam jakieś przekonanie, to można na niem murować. Nasza będzie górą.

W jego oczach, głosie i zachowaniu się było coś takiego, że wezbrało w niej pewne fale nadziei. Trudno było żywić czarne myśli wobec optymizmu tego uśmiechniętego, pewnego siebie młodzieńca.

— Postaram się nie trapić, Don Kojocie — odparła z uśmiechem. — Dobranoc.

Dwaj mężczyźni wyszli na dwór.

— Chciałem się pana o coś spytać — rzekł zniżonym głosem Lawrence. — Nie chciałem, żeby mnie usłyszała panna Gayle. Czy pan nigdy nie wypuścił z rąk tego planu?

Dorrington podniósł oczy. Uderzył go ton głosu młodego człowieka, ale nie mógł rozróżnić wyrazu jego twarzy, bo było ciemno.

— Owszem — przyznał. — W okresie organizowania towarzystwa dałem go na przechowanie Wilcoxowi Chandlerowi. Trzymał go u siebie w kasie ogniotrwałej.

— Jak długo?

— Kilka miesięcy.

— Hm! O to mi tylko chodziło. Dziękuje, panie dyrektorze.

— Czy pan sądzi... — zaczął Dorrington.

— Nie, nic jeszcze nie sądzę — przerwał Don Kojot. — Dopiero się nad tem zastanowię. Zrana powiem panu, co myślę. Dobranoc.

Starszy człowiek doznał dziwnego wstrząśnienia.

— Dobranoc! — mruknął i pogonił oczami za oddalającą się sylwetką.

ROZDZIAŁ XXVI.

Don Kojot położył się coprawda, ale przez parę godzin leżał na pryczy z otwartemi oczyma. Rozumiał teraz dobrze, dlaczego Dorrington nie natrafił na stare gniazdo. Plan nie był autentyczny.

Do tej konkluzji doprowadziło go kilka spostrzeżeń. Przedewszystkiem odległości czy kierunki musiały być niedokładne, bo inaczej nowy chodnik przeciąłby się ze starem gniazdem. Kopja mogła być wykonana niedokładnie, ale to nie było prawdopodobne. Technicznie była to prosta robota, i nawet niedoświadczony inżynier mógł ją wykonać prawie bez błędu.

Po drugie w planie było kilka zastanawiających szczegółów. Naprzykład litery napisu! Wydrukowane staroświeckiemi, ozdobnemi czcionkami wyglądały trochę niezgrabnie, tak, jakby człowiek, który je wykonał, nie miał wielkiej wprawy. Krótko mówiąc, były rzeczy wyraźnie nie wydrukowane — a między pierwszem i drugiem zachodzi wielka różnica.

Wziąwszy pod uwagę te fakty, Don Kojot doszedł do nieuniknionego wniosku, że plan, znajdujący się w posiadaniu Dorringtona, jest fałszywy i że został podsunięty na miejsce oryginału. Oszustwo dokonało się najwidoczniej wtedy, gdy cenny dokument przeszedł chwilowo do rąk Chandlera. W jakim celu? I znów Don Kojot tak samo, jak jego zwierzchnik, znalazł się wobec ślepej ściany.

Chandler był akcjonarjuszem towarzystwa. Włożył w Buckaroo spory kapitał. Trudno było przypuścić, żeby chciał rujnować kopalnię wbrew swoim interesom. A jednak to przypuszczenie nasunęło się Don Kojotowi od samego początku i postanowił trwać przy niem do chwili znalezienia dowodu, że winowajcą był kto inny. Miał nadzieję, że pewnego pięknego dnia pobudki Chandlera wyjdą na światło dzienne. Co do oryginalnego planu — to magnat kopalniany albo go zniszczył, albo trzyma dotychczas u siebie.

Jak się tego dowiedzieć i, jeżeli plan jeszcze istnieje, jak go zdobyć? Oto było pytanie. Don Kojot poświęcił mu wiele trudu myślowego. Problemat miał charakter etyczny, zaś Don Kojot pomimo swej pozornej dzikości był człowiekiem etycznym. Czy w danych okolicznościach można było usprawiedliwić kradzież? Uważał, że tak. Jeżeli Chandler znajduje się rzeczywiście w posiadaniu planu, to zdobył go drogą, stanowczo nieuczciwą — dowodem fałszywa kopja. Czy więc przestępstwem byłoby włamać się do jego mieszkania i odzyskać własność, stanowiący prawną własność Dorringtona?

Don Kojot rozmyślał. Miał do rozstrzygnięcia skomplikowane zagadnienie etyczne. Dwa złe postępki nie stwarzają z pewnością jednego dobrego. Z drugiej strony szczęście Dorringtona i interesy innych akcjonarjuszy Buckaroo — i to, i to — zależało od odzyskania planu. Bez planu kopalnia nie przedstawiała żadnej wartości. Z planem zamieni się na prawdziwą kopalnię dolarów.

(d. c. n.)

KRONIKA

PAŹDZIERNIK
23
ŚRODA

DZIS: Romana
JUTRO: Rafała

Ws. słońca g. 6 m. 13
Zachód „ g. 16 m. 29
Ws. księżyca g. 19 m. 44
Zachód „ g. 13 m. 7

Spis poborowych rocznika 1909

W dniu jutrzejszym w godzinach od 8.15 rano do 3 po poł. obowiązani są do osobistego zgłoszenia się do spisu w lokalu biura wojskowego przy ul. Piotrkowskiej 212, mężczyźni urodzeni w roku 1909 zamieszkali w obrębie 5 kom. pol. o nazwiskach na litery: I. J. K.

Każdy zgłaszający się do spisów winien być zameldowany w Łodzi i posiadać: 1) Dowód osobisty, a w braku dowodu osobistego metrykę urodzenia wraz z innnym dokumentem stwierdzającym tożsamość osoby, 2) zaświadczenie o rejestracji, 3) świadectwa szkolne. Rzemieślnicy prócz wyżej wymienionych dokumentów winni przedstawić świadectwa cechowe.

Osoby uchylające się od obowiązku zgłoszenia się do spisu oraz osoby, zgłaszające się z przyczyn nieusprawiedliwionych po terminie ulegną karze grzywny do 500 złotych lub aresztu do 6 tygodni albo obu tym karom łącznie. (w)

Zebrania kontrolne

Jutro o godz. 9 rano obowiązani są do zgłoszenia się na zebrania kontrolne w P.K.U. Łódź — Miasto przy ul. Nowo—Targowej 18 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni (kat. A. C. D. względnie A, C jeden, C dwa) urodzeni w roku 1904, zamieszkali w obrębie Komisarjatów Policji: 2, 3, 5, 8, 9, i 11 o nazwiskach na litery Krz. Kz.

Do lokalu P. K. U. Łódź — Miasto II przy ul. Nowo — Cegielnianej 51 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni urodzeni w roku 1889 zamieszkali na terenie 7 Komisarjatu Policji o nazwiskach na litery: R. S. T. U. W. Z.

Rezerwiści, którzy w czasie przebywania w rezerwie zmienili zawód cywilny, uzyskali dyplomy naukowe lub ukończyli specjalne szkoły i kursy cywilne, powinni przynieść ze sobą odpowiedni dokument (zaświadczenie, świadectwo). Rezerwiści, którzy nie stawią się w porę na zebrania kontrolne bez uzasadnionej przyczyny będą pociągani do odpowiedzialności w myśl przepisów wojskowych karnych (dyscyplinarnych).

Powołani na zebrania kontrolne powinni być czysto ubrani, ogoleni i umyci. (w)

Wielki pożar pod Łodzią

Nocy ubiegłej wybuchł pożar w stodole należącej do Jana Kowary, zamieszkałego we wsi Wodzin Prywatny, gmina Kruszów pod Łodzią.

Ogień rozszerzał się z gwałtowną szybkością. Natychmiastowy ratunek za alarmowanej straży ogniowej nie zdołał już uratować, palącej się stodoły, którą spłonęła doszczętnie. Natomiast inne zabudowania gospodarskie zostały uratowane.

Straty wynoszą około 5.000 złotych.

Przyczyna pożaru narazie nie ustalona, lecz najprawdopodobniej pożar powstał skutkiem, rzucenia niedopałka papierosa w stodole. (p)

Komunikat

Dnia 27 b. m. o godz. 10-ej odbędzie się w lokalu przy ulicy Narutowicza 45 (lewa oficyna I piętro) zebranie informacyjne Związku Legjonistów Polskich Oddział w Łodzi. —

Wobec tego, że na porządku dziennym znajduje się szereg nader aktualnych i ważnych spraw, pożądany jest jak najliczniejszy udział członków.

Ciekawa wystawa w Czarnocinie

W Czarnocinie nastąpi w niedzielę otwarcie wystawy przysposobienia rolniczego tamtejszej młodzieży.

Wystawa ma na celu spopularyzowanie hodowli bydła, uprawy roślin, opieki nad drzewostanem, hodowlę drobiu i t. d.

Wystawa otwiera się dzięki inicjatywie jej protektora starosty Rżewskiego. (b)

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (p)

O zapomogi dla robotników sezonowych

Związek „Praca" interwenjuje u p. min. Pracy i Opieki Społecznej

W związku z wstrzymaniem w roku bieżącym zapomóg robotnikom sezonowym Rada Okręgowa Związków Zawodowych Polskich wystosowała do Ministra Pracy i Opieki Społecznej pismo treści następującej:

„W związku z postanowieniem zarządu głównego funduszu bezrobocia w Warszawie tyczącego się robotników sezonowych, którzy na mocy tej decyzji pozbawieni zostają zapomóg na sezon martwy prosimy p. ministra o wzięcie pod uwagę że:

1) decyzja ta gdyby była wprowadzona w życie godziłaby bardzo dotkliwie w rzesze robotników sezonowych i ich rodziny.

2) robotnicy sezonowi w Łodzi, Tomaszowie i Ozorkowie w sezonie tegorocznym pracują po trzy dni w tygodniu.

Jeżeli chodzi o robotników Łodzi to zarobki ich za te trzy dni wynoszą od 21 do 23 złotych tygodniowo.

Natomiast w Tomaszowie i Ozorkowie otrzymują za te trzy dni pracy znacznie mniej gdyż płace są tam niższe.

Zarządzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia pozbawiające zapomóg tę kategorję robotników wywołać musi bardzo smutne następstwa i przyczyni się do tego że głodne masy robotników sezonowych będą podatnym materjałem dla wrogiej państwu polskiemu agitacji komunistycznej, natomiast żony i dzieci tych robotników zostaną rzucone na żer nędzy i demoralizacji.

Rada Okręgowa P. Z. Z. doceniając to zwraca się do p. ministra Pracy by zarządzenie to nie było wprowadzone w życie i by zapomogi były stosowane wobec tych robotników tak jak to miało miejsce w latach ubiegłych. (p)

Dwie katastrofy samochodowe

Kilkanaście osób rannych

Onegdaj w godzinach popołudniowych samochód osobowy prowadzony przez administratora majątku Widzew p. Poradowskiego na szosie pod wsią Gidle podczas wymijania najechał na wóz prowadzony przez wieśniaka Sucheniego ze wsi Gidel.

Samochód uderzywszy w wóz strzaskał go na miejscu oraz zabił konia. Wieśniak wyskoczył w ostatniej chwili z wozu i dzięki temu uniknął śmierci. Pp. Poradowski i towarzyszący mu Kleszczewski doznali lekkich uszkodzeń ciała.

Winę katastrofy ponosi wieśniak Sucheniek, który wbrew przepisom jechał po lewej stronie szosy.

* * *

Również w tymże dniu na szosie pod osadą Stare-Miasto w pobliżu Konina wydarzyła się katastrofa samochodowa. Autobus pasażerski zdążający z Tuliszkowa do Konina na skręcie szosy wpadł do przydrożnego rowu, wywracając się do góry kołami i przygniótł całym swoim ciężarem kilkunastu pasażerów. Świadkowie katastrofy natychmiast zaalarmowali mieszkańców Starego-Miasta, którzy pośpieszyli z pomocą ofiarom wypadku.

Z pod autobusu wydobyto wszystkich pasażerów z pośród których 4-ch uległo ciężkim obrażeniom ciała, reszta zaś pasażerów odniosła lekkie rany.

Ciężko rannych pasażerów przewieziono do szpitala miejskiego w Koninie. Szofer autobusu wyszedł z katastrofy bez szwanku. Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że katastrofa nastąpiła wskutek pęknięcia widełek łączących przednie koła z kierownicą. (w)

Pomysłowy furman

robił sobie zapasy na zimę

W dniu wczorajszym do fabryki Gampe i Albrecht przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 210 zwożono węgiel na idący sezon zimowy. Na podwórzu fabryki ruch był ogromny wozy wjeżdżały, wyjeżdżały. Chciał z tego skorzystać jeden z furmanów zwożących węgiel Jan Kowalski, który nie wyładował całego wozu, lecz zostawił trochę węgla na dnie wozu i przykrył go workami i papierem.

Następnie zawrócił konie i zamierzał najspokojniej wyjechać z posesji fabrycznej. Stało się jednak inaczej, ponieważ portjer zauważył te machinacje i przytrzymał pomysłowego furmana.

O kradzieży zawiadomiono X komisarjat policji, który złodzieja aresztował. (p)

Zatarg w fabryce K. Eiserta

na tle wypłaty za urlopy

W swoim czasie wybuchł zatarg w firmie K. Eisert przy ulicy Karola 19 o zapłatę różnicy, wynikającej z tytułu zapłaty urlopów. Wobec tego, że firma nie zgodziła się na polubowne załatwienie sprawy — robotnicy skierowali w myśl umowy z administracją fabryki skargę do Sądu jednego robotnika, z tem, że decyzja będzie obowiązywała dla wszystkich robotników. Wobec tego, że wyrok wypadł korzystnie dla owego robotnika, robotnicy zażądali uregulowania przez firmę różnicy zapłaty za urlopy.

Mimo tej umowy administracja firmy, odmówiła wypełnienia swego przyrzeczenia, wobec czego odbył się wiec na terenie fabryki, na którym jednogłośnie wszyscy robotnicy przedzalni postanowili skierować 150 skarg do sądu.

W odpowiedzi na to, firma K. Eisert postanowiła zredukować 90 robotników, wbrew zajętemu przez nich stanowisku, iż pracując obecnie 5 dni gotowi są dzielić się pracą, by pozostali wszyscy. (p)

W trybach maszyny

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy

W dniu wczorajszym fabryka firmy Leder i Heyman przy ul. Kątnej 12-14 była terenem nieszczęśliwego wypadku.

Na jednej z sal tej fabryki znajdują się maszyny t. zw. pralnice, które obsługiwane są przez kilkunastu robotników.

Około godz. 11-ej puszczono maszynę w ruch i w tej chwili rozległ się na sali przeraźliwy krzyk.

Maszyny momentalnie zatrzymano. Okazało się, iż w chwili puszczania maszyn w ruch o jedną z nich oparty był robotnik Walerjan Maczfir (Napiórkowskiego 40), który został wciągnięty przez t. zw. odbieracz.

Nieszczęśliwego robotnika wyciągnięto z maszyny i zawezwano Pogotowie Kasy Chorych, lekarz którego stwierdziwszy kilka złamań ramienia i przedramienia przewiózł ciężko rannego robotnika do I lecznicy Kasy Chorych. (p)

Nieporozumienie rodzinne

przyczyną samobójstwa

W dniu wczorajszym zawezwano Pogotowie Ratunkowe na ulicę 6-go Sierpnia 13 do mieszkania pp. Biedermanów, u których podnajmowali pokój pp. Bocian.

Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia stwierdził u p. Bocianowej oznaki otrucia esencją octową.

Po zastosowaniu pierwszej pomocy, lekarz wobec stanu groźnego denatki, przewiózł ją do szpitala w Radogoszczu.

Jak się dowiadujemy, przyczyną samobójstwa było jakieś nieporozumienie z mężem. Małżonkowie, którzy są współwłaścicielami składu mebli przy ul. Piotrkowskiej 19 żyli dotąd zgodnie z sobą, dopiero w ostatnich dniach zaczęły się pomiędzy nimi kłótnie i niesnaski.

Mąż samobójczyni twierdzi, iż nieporozumienie z żoną dotyczyło bardzo błahych powodów i uważa to za wykluczone, by z tego powodu popełniła samobójstwo. (p)

Otrucie grzybami

Przy ul. Sienkiewicza 67 miał miejsce wczoraj wypadek otrucia grzybami. Wypadkowi uległa 5—letnia Zofja Nak.

Pierwszej pomocy zatrutej udzielił lekarz Kasy Chorych, który wobec poważnego stanu dziecka przewiózł ją do szpitala Anny Marii. (p)

5365 radjoodbiorników posiada Łódź

Jak się dowiadujemy w Łodzi obecnie zarejestrowanych jest 5,365 radjoodbiorników. Jest to ilość stosunkowo niewielka, ale wzrośnie ona w dużym stopniu z chwilą uruchomienia w Łodzi stacji nadawczej. (p)

Delegacja Chrz. Zw. Zaw. u p. prezydenta Ziemięckiego

W dniu dzisiejszym delegacja Ch. Zw. Zaw. udaje się do prezydenta miasta p. Ziemięckiego. Delegacja prosić będzie p. prezydenta o udzielenie informacji odnośnie poczynionych starań w Zarz. głównym funduszu bezrobocia w sprawie przyznania zapomóg dla bezrobotnych robotników sezonowych.

Pozatem delegaci interwenjować będą w sprawie wypłacenia robotnikom sezonowym za należne im urlopy oraz przyznanie tymże robotnikom gratyfikacji wzorem lat ubiegłych. Również delegacja prosić będzie prezydenta o przedłużenie pracy dla 250 robotników zatrudnionych na plantacjach miejskich, którym termin skończenia pracy ma nastąpić w dniu 2 listopada r. b. (w)

Lekcje pływania

Zarząd Ligi Morskiej i Rzecznej Oddział w Łodzi podaje do wiadomości wszystkich p.p. członków, że począwszy od przyszłego tygodnia rozpoczną się wspólne lekcje pływania w basenie w Zgierzu. Lekcje te odbywać się będą w czwartki od godziny 7-ej wieczorem Zbiórka w lokalu L. M. i Rz. ul. Al. Kościuszki 53, godz. 6,30.

Przy sposobności zaznaczamy, że sekretarjat L. M. i Rz. czyny jest codziennie od godz 6-ej do 8-ej wieczorem.

Zuchwałe włamanie w śródmieściu

Złodzieje skradli 10 płaszczy karakułowych i fokowych ogólnej wartości 40000 złotych

Nocy ubiegłej dokonano przy ulicy Cegielnianej Nr. 12 zuchwałego włamania, przyczem „robota" wykonana była tak precyzyjnie, że świadczy ona bezwątpienia o tem, iż włamania dokonali starzy wytrawni złoczyńcy. W domu tym na parterze mieści się mieszkanie i pracownia krawca damskiego Szlamy Breitszteina.

Wczoraj w nocy Breitsztein pracował do godziny 1-ej w nocy ponieważ miał kilka terminowych robót do wykończenia. Około godz. 1,30 w nocy Breitsztein udał się na spoczynek do pokoju sąsiadującego z pracownią, i zmęczony całodzienną pracą usnął twardym snem.

O godzinie 6-ej rano służąca weszła do pracowni, celem sprzątnięcia jej. W pokoju było jeszcze ciemnawo a służąca nie zapaliła światła sprzątając po ciemku. W pewnej chwili poczuła prąd świeżego, zimnego powietrza wdzierający się do pokoju.

Zdziwiona tem odkryciem zapaliła światło i okrzyk przerażenia wyrwał się z jej ust. Okiennica jednego z okien była podważona a szyba wycięta djamentem. Tędy właśnie wdzierało się mroźne powietrze do pokoju.

Przerażona służąca obudziła właściciela który skonstatował, że w nocy podczas snu domowników dokonano zuchwałego włamania. Złoczyńcy zabrali 10 kosztownych płaszczy damskich karakułowych i fokowych ogólnej wartości 40,000 złotych.

Palta te nie były własnością Breitszteina, lecz należały do klientek.

Przerażony Breitsztein zawiadomił o wypadku urząd śledczy który wszczął dochodzenie.

Oględziny na miejscu wykazały, że włamywacze korzystając ze snu domowników i znając bezwątpienia rozkład mieszkania podważyli okiennicę, szybę wycięli djamentem i tą drogą dostali się do pokoju.

„Robota" włamywaczy trwała zaledwie kilka minut, przyczem do mieszkania musiał wejść tylko jeden, reszta zaś czekała na dworze odbierając podawane im przez wspólnika palta.

Jak wykazują ślady włamywacze po dokonaniu przestępstwa uciekli przez murowany płot mieszczący się przy ulicy Wólczańskiej Nr. 9 a przytykający bezpośrednio do domu w którym dokonano przestępstwa. Urząd śledczy wszczął energiczne dochodzenie celem schwytania przestępców. (p)

Kopnięty przez konia

W dniu wczorajszym na rynku w Brzezinach miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Oto jakiś młody chłopiec zbliżył się zbytnio do wozu stojącego na rynku i został przez konia kopnięty w twarz. Nieostrożny chłopiec uległ całkowitemu zmiażdżeniu nosa i ranom twarzy. Pierwszej pomocy udzieliło chłopcu wezwane pogotowie ratunkowe. Chłopcem tym okazał się 12-letni Moniek Ika syn kupca brzezińskiego. (p)

Zamach samobójczy

Przy ul. Nowo-Cegielnianej 29 targnęła się na życie przy pomocy wypicia kwasu solnego 28-letnia Genowefa Selwester. Do desperatki zawezwano karetkę pogotowia, lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił ją na miejscu w stanie zadawalniającym. Wszczęte przez policję dochodzenie, celem ustalenia przyczyny targnięcia się na życie nie zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem i krok ten pozostał narazie tajemnicą. (p)

Miejski skład opałowy

Magistrat m. Łodzi otworzył przy ul. 11 Listopada 107 — II Miejski Skład Opałowy, gdzie odbywa się sprzedaż węgla wszystkim zgłaszającym się bez ograniczenia.

Prawa emerytalne wdów i sierot po samobójcy

Doniosłe orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego

Po raz pierwszy Najwyższy Trybunał Administracyjny miał sposobność zajmować się kwestją, czy śmierć samobójcza urzędnika państwowego powoduje utratę praw do zaopatrzenia dla wdowy i sierot po tym urzędniku. Podstawę do zajmowania się tą kwestją dała decyzja Ministerstwa Spraw wojskowych, które wdowie i sierocie po zmarłym wskutek śmierci samobójczej pułkownika wojsk polskich odmówiło praw do zaopatrzenia na mocy art. 102 ustawy emerytalnej z dn. 11 grudnia 19:3, ponieważ artykuł ten wymaga dla zaistnienia tych praw, aby urzędnik w służbie czynnej był zwolniony z urzędu bez własnej winy.

Otóż N. T. A. orzekł, że artykuł ten powinien być pojmowany w innym zgoła sensie, niż go pojmowało Ministerstwo spraw wojskowych. Punkt ciężkości bowiem przepisu tego artykułu tkwi nie w stwierdzeniu pozytywnego aktu zwolnienia urzędnika przez władzę, lecz w stwierdzeniu faktu braku jakiejkolwiek winy urzędnika. Nie fakt zwolnienia, lecz fakt braku winy jest tu decydujący. W przeciwnym bowiem razie wdowy i sieroty po zmarłym w służbie czynnej urzędniku byłyby wobec ustawy gorzej postawione, niż wdowy i sieroty po zwolnionym ze służby, co absolutnie musi się sprzeciwiać intencji ustawy. Wdowy i sieroty takie, w razie śmierci męża w czynnej służbie, nigdy nie miałyby praw emerytalnych.

Jedynie dobrowolne wystąpienie ze służby może, w myśl ogólnych przepisów, pociągać utratę praw emerytalnych. Śmierć zaś urzędnika, bez względu na rodzaj tej śmierci, nie może być uważana za równoczesną z dobrowolnem wystąpieniem.

W szczególności śmierć z powodu samobójstwa nie może pozbawiać wdowy i sierot praw emerytalnych, bo ani w polskich przepisach służbowych, ani w żadnej z polskich ustaw emerytalnych nie ma przepisu, któryby pozbawiał te osoby praw emerytalnych w razie samobójstwa męża lub ojca. W drodze wykładni żadną miarą nie wolno stwarzać takiego przepisu. Gdyby ustawodawca uważał, że w ten sposób można ukrócić manję samobójstwa, musiałby to wyraźnie orzec. Domyślać się tego nie wolno. Zresztą w nowszych czasach taka represja samobójstw, która dotyka właściwie tylko nieszczęśliwą rodzinę, a nie samego samobójcę, została w ustawodawstwach zagranicznych wyraźnie zaniechana.

Podziemne kable elektryczne zamiast dotychczasowych napowietrznych

W dniu wczorajszym bawiła w Łodzi komisja techniczna, wyznaczona przez Ministerstwo Komunikacji dla rozstrzygnięcia sporu pomiędzy Magistratem a kolejkami dojazdowemi w sprawie przeprowadzonych przez nie napowietrznych przewodów zasilających. Jak wiadomo, Magistrat sprzeciwił się temu, żądając układania kabli podziemnych, a żądanie to umotywował: 1) niebezpieczeństwem przewodów napowietrznych dla życia mieszkańców, 2) uniemożliwieniem w ten sposób instalacyj oświetlenia ulicznego i 3) oszpecaniem miasta przewodami napowietrznemi.

Komisja ministerjalna, w składzie pp. nacz. inż. Chojnowskiego, radcy inż. Jezierskiego i inż. Pawłowicza odbyła wizję lokalną na ul. Aleksandrowskiej i Zgierskiej. Ze strony Magistratu w wizji tej wzięli udział pp. wiceprezydent Rapalski i naczelnik Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich — inż. Brzozowski ze strony zarządu kolejek dojazdowych np. dyr. Gerlicz, radca Łyszkowski i inż. Skokowski.

Po zbadaniu sprawy, komisja wyraziła opinję, że postulaty Magistratu są najzupełniej uzasadnione i jako takie powinny być zrealizowane. Jeszcze poprzednio zarząd kolejek dojazdowych zawiadomił Magistrat, że gotów jest zmienić swe stanowisko w tej sprawie, pod warunkiem, że ani władze miejskie, ani Elektrownia nie będą stawiać żadnych przeszkód przy wykonywaniu niezbędnych dla kabli podziemnych robót. Ponieważ koncesja dla Elektrowni nie przewiduje w danym wypadku żadnej możności sprzeciwu, zaś Magistrat sam właśnie żądał kabli podziemnych, należy uważać sprawę za załatwioną zgodnie z postulatami władz miejskich.

Przed „Dniem oszczędności" w Łodzi

Dnia 21—go b. m., pod przewodnictwem p. naczelnika L. Chwalbińskiego, odbyło się posiedzenie Komitetu Organizacyjnego „Dnia Oszczędności", przypadającego — jak wiadomo — 31—go b. m. Po przeprowadzeniu dyskusji nad sprawą wyboru najodpowiedniejszego materjału propagandowego, postanowiono zakupić w Warszawie około 50,000 egz. broszur, plakatów i ulotek propagujących ideę oszczędnościową. Publikacje te rozdane zostaną szkołom, zakładom przemysłowym i fabrycznym, instytucjom społecznym, kredytowym, pożyczkowo—oszczędnościowym i t. d., celem rozpowszechniania wśród najszerszych warstw. Materjał propagandowy wydawany będzie, począwszy od dnia 28—go b. m., w okienku Nr. 1 Głównej Kasy Miejskiej (Plac Wolności 14), dokąd zechcą się zgłaszać przedstawiciele szkół, fabryk i instytucyj, pragnących wziąć udział w propagandzie „Dnia Oszczędności".

Ponieważ Komitet Organizacyjny doszedł do wniosku, że urządzenie w dniu 31 b. m. ogólnej uroczystości w formie akademji, odczytu i t. p. byłoby niecelowe, postanowiono zwrócić się do stowarzyszeń i instytucyj społecznych o zorganizowanie odpowiednich obchodów „Dnia Oszczędności" we własnym zakresie.

Poza tem Komitet Organizacyjny postanowił zwrócić się do Zarządu Związku Teatrów Świetlnych z prośbą o wyświetlanie w kinach łódzkich w dniu 31 b. m. przygotowanych przez Komitet haseł oszczędnościowych.

Szwed o polskim przemyśle

Dyrektor szwedzko-polskiej Izby Handlowej p. Isberg po powrocie z Polski zamieścił w prasie sztokholmskiej artykuły, w których wyraża zachwyt nad rozwojem i stanem przemysłu polskiego.

P. Isberg wyraża nadzieję, iż w 1930 r. dojdzie do skutku w Sztokholmie wystawa przemysłowa polska, w której w pierwszym rzędzie powinny być wystawione produkcje Łodzi i Białegostoku. Dalej wyraża przekonanie o wielkiem prawdopodobieństwie umieszczenia kapitałów szwedzkich.

Nowe tereny naftowe

Komisja Ministerstwa Przemysłu i Handlu, oraz „Polminu", która badała pokłady nafty w Wójczy, w pow. kieleckim, doszła do przekonania, że złoża te łączą się ze złożami zagłębia borysławskiego. Wobec tego przystąpiono do wiercenia szybu eksploatacyjnego o głębokości 500 m.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa poszukiwania naftowe rozpoczną się w najbliższym czasie pomiędzy Stopnicą, a Tarnowem. Specjaliści przypuszczają, że złoża te są znacznie bogatsze od wszystkich, jakie dotychczas były odkryte w Polsce.

W razie zawarcia traktatu z Niemcami kontyngenty nie będą zwiększone

Należy stwierdzić, iż panujące w niektórych sferach społeczeństwa poglądy jakoby z klauzulą największego uprzywilejowania, która wchodzi w grę przy rokowaniach handlowych z Niemcami, miała się wiązać kwestja zwiększenia kontyngentów przywozowych pewnych artykułów niemieckich są bezpodstawne. Faktycznie bowiem sprawa kontyngentów jest rzeczą odrębną. Jak nas informują, kontyngenty przywozowe nie mają być zwiększone, natomiast Niemcy włączone byłyby w razie zawarcia traktatu do państw, korzystających z klauzuli największego uprzywilejowania.

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR ▫▫ KINO ▫▫ WIDOWISKA ▫▫ RADJO

TEATRY

Teatr Miejski: — Mira Efros"
Teatr Popularny: — Pamiętniki szatana.
Teatr Kameralny: — Karol i Anna.

CO GRAJĄ W KINACH

Bajka: — Ghetto.
CAPITOL: — „Dlaczego kobieta zdradza?
Casino: — Ulica Grzechu.
Czary: — Dalsze dzieje Tarzana
Corso: — Kapitan Hazard.
Dom Ludowy: — Zabiłeś
Era: — Miasto Cudów.
Grand — Kino: — Białe róże.
LUNA: — „Miłość księcia Sergjusza"
Mimoza: — Całuję Twoję dłoń Madame
Odeon: — Obława.
Palace: — Kohn i Kelly w hareme.
Resursa: — Rasputin i Kobiety.
Słońce: — Dziewczyna ze spelunki.
Spółdzielnia: — W jarzmie grzechu.
Wodewil: — Kapitan Hazard.
Victoria: — O czem się nie myśli.
Venus: — Zdradziecka kula.
Zacheta: — Wołga... Wołga....

TEATR MIEJSKI. „ARTYŚCI".

W piątek premjera sztuki Watters'a i Hopkins'a „Artyści". Scena otrzyma specjalną konstrukcje, działania techniczne udoskonalone przez założenie nadzwyczaj efektownej instalacji radjofonicznej.

Bilety nabyte na dz. 23 b. m. na Szweika, ważne są na premjerę „Artystów" dn. 25 b. m.

„MIRA EFROS".

Dziś, środa, po cenach popularnych sztuka Gordina „Mira Efros". Obsada premjerowa z p. Horecką na czele.

„RYWALE".

Jutro, czwartek, „Rywale", których akcja związana jest z wiecznie żywemi zagadnieniami wojny i pokoju. Obsada premjerowa.

Ceny popularne.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, w kwiaciarni Salwy Moniuszki 2, od 10 rano do 7 wiecz. bez przerwy.

JUNOSZA—STĘPOWSKI. w Teatrze Miejskim.

Jeden z najlepszych polskich artystów dramatycznych Junosza—Stępowski wystąpi już wkrótce w Teatrze Miejskim w Łodzi w rewelacyjnej roli króla w „Wielkim kramie" B. Shaw'a, granym przez głośny zespół „Teatru Premjer". Teatr ten da tylko kilka przedstawień w Teatrze Miejskim w Łodzi.

TEATR KAMERALNY. Traugutta Nr. 1.

Ostatnie wieczorowe przedstawienia „KAROLA I ANNY".

Dziś, środa, czwartek i piątek ostatnie trzy wieczorowe przedstawienia głośnej sztuki wojennej L. Franka „Karol i Anna" w pierwszorzędnem wykonaniu Br. Bronowskiej, Z. Marcinowskiej, L. Madalińskiego i L. Zbuckiego Ceny zniżone. W sobotę o godz. 5 popołudniu „Karol i Anna" po cenach najniższych (do 6 zł.)

PREMJERA „DR. JULJI SZABO".

W sobotę dana będzie w Teatrze Kameralnym premjera współczesnej komedji W. Fodora „Dr. Julja Szabo". Doskonała ta sztuka skrząca się humorem, werwą i komizmem sytuacji zamyka w sobie wszystkie najlepsze cechy twórcze W. Fodora, autora rekordowej „Sekretarki pana prezesa". W tytułowej roli P. Relewicz—Ziembińska, w głównej roli męskiej nowopozyskany wybitny aktor i reżyser Janusz Strachocki.

Pozostałą obsadę stanowią: Helena Buczyńska, Zofja Marcinowska, St. Daniłowicz, L. Tatarski, Sz. Bogdanowicz. Kasa rozpoczyna już sprzedaż biletów na premjerę.

TEATR POPULARNY Ogrodowa Nr. 18.

Dziś, środa, w czwartek i w piątek fascynujący melodramat Arago i Vermont'a „Pamiętniki szatana" który oprócz tych przedstawień wieczorowych dany będzie jeszcze raz w sobotę o godz. 4 popoł.

„SUŁKOWSKI" dla szkół.

Dziś, środa o godz. 4 pp. dla szkół historyczny dramat St. Żeromskiego „Sułkowski" z Wł. Staszewskim w roli tytułowej.

Będzie to bezwzględnie ostatnie powtórzenie „Sułkowskiego".

PREMJERA SZTUKI AKTUALNEJ „GITARA I JAZZ — BAND".

W sobotę premjera aktualnej współczesnej komedji Henryka Duvernois'a „Gitara i Jazz—Band". Sztuka ta pełna humoru i sentymentu daje szerokie pole do popisu ulubienicy Łodzi Karolinie Lubieńskiej, dalej pani Jadwidze Wernisównie oraz panom: L. Zbuckiemu i Włodzisławowi Ziembińskiemu, który reżyseruje komedję. Będzie to pierwszy występ tego wybitnego artysty; pozyskanego dla zespołu Teatrów Popularnego i Kameralnego.

TEATR KAMERALNY W SALI GEYERA Piotrkowska 295.

W najbliższą sobotę wieczorem oraz po raz drugi w niedzielę wieczorem dane będą w Teatrze Geyerowskim dwa przedstawienia rozgłośnej, granej obecnie z wielkiem powodzeniem w Teatrze Kameralnym sztuki wojennej Leonarda Franka „Karol i Anna".

W niedzielę o godz. 12,30 w południe specjalne przedstawienie dla dziatwy dzielnicy Górnego Rynku. Dane będą śliczne „Zaklęte Trzewiczki", grane w Teatrze przy ul. Ogrodowej.

Przegląd filmów
Łódź pod znakiem sensacyj

Bieżący tydzień przyniósł nam same sensacje i to sensacje o niezwykłem napięciu. Wszystkie niemal filmy, które spotykamy na ekranie mają już swoją wyrobioną markę i cieszą się powodzeniem. Wśród całej powodzi filmów

LUNA

wyświetla perlę kinematografji dzisiejszej doby. Dramat wielkich uczuć, w ogniu i pożodze rewolucji. Billie Dove w tym filmie stworzyła kreacje naprawdę wielką. „Miłość księcia Sergjusza" — taki tytuł nosi wspaniałe arcydzieło słynnego reżysera Franka Lloyda, posiada rekordową obsadę. Billie Dove, Lucy Doraine, Atnonio Moreno, Mikołaj Susanin oto gwiazdy tego arcydzieła.

„CASINO"

daje nam znów w programie niezrównanego Emila Janningsa w filmie „Ulica grzechu". Zbyteczne jest zatem rozpisywanie się o filmie, który posiada same plusy.

„GRAND KINO"

wyświetla wspaniały salonowo — sensacyjny film z czarującą Dianą Karenne i znanym Walterem Jansenem w rolach tytułowych.

Film nosi tytuł „Białe róże" i ma podłoże sensacyjne. Tajemnicze morderstwo w Monte — Carlo i oskarżenie hrabianki o morderstwo daje widzowi wiele emocji.

„ODEON"

w roli głównej George Bancroft i Ewelina Brent stwarzają doskonałe typy. Film obfituje w momenty tak zwane „ścinające krew w żyłach". Już sam tytuł „Obława" wskazuje, że film musi być dobry i pełen napięcia. Pośród właśnie tych wszystkich filmów prym wiedzie.

„WODEWIL — CORSO"

gdzie wyświetla się supersensacyjny obraz z królem jeźdźców Tim Mc. Coyem. Jako „Kapitan Hazard" stwarza on w koło siebie jakiś wir ruchu który wciąga najoporniejszych widzów. Lekkość i prostota z jaką dokonywa swych szalonych czynów udziela się patrzącym.

Całość — o rzadko spotykanem napięciu.

Do obrazów sensacyjnych zaliczany także film „Rasputin i kobiety" który wyświetla obecnie

„RESURSA".

Są to dzieje czarnego kapłana rozpusty, od początku jego szarlatanerji, aż do nikczemnej śmierci. W rolach głównych Jack Trevor i Diana Karenne.

Film ten choć już był wyświetlany na ekranach łódzkich cieszy się nadal powodzeniem

„CZARY"

już ostatni dzień wyświetlają potężną epopeę filmową „Dalsze dzieje Tarzana". Tysiące dzikich zwierząt statystuje dzielnemu Frankowi Merrilowi, który gra główną rolę jako „Król dżungli".

Oprócz wymienionych filmów sensacyjnych spotykamy wiele jeszcze które, były już wyświetlane na ekranach łódzkich. Jedyne kino — teatr

„PALACE"

może się poszczycić, że posiada w swym repertuarze perlę humoru. George Sidney — znany już u nas w filmie „Nasi zagranicą" jest nieporównany i wywołuje co chwila salwy śmiechu. Całość godna ze wszech miar widzenia.

Jak widzimy tydzień bieżący przyniósł nam same sensacje. (S.)

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ

FALA 1395.

11.58 — Sygnał czasu. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 — Muzyka gramofonowa.
13.10 — Komunikat meteorologiczny.
15.00 — Komunikat gospodarczy.
15.45 — Komunikat harcerski.
16.15 — Program dla dzieci z Krakowa.
16.45 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 — „Rainis" — największy poeta łotewski" — wygł. p. Cynarski.
17.45 — Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego.
18.45 — Rozmaitości.
19.1 — „Skrzynka pocztowa rolnicza" — korespondecję bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski Giełda rolnicza.
19.25 — Muzyka z płyt gramofonowych.
19.40 — „Radjokronika" — wygł. dr. Marjan Stępowski.
19.58 — Sygnał czasu.
20.00 — Wiadomości bieżące.
20.15 — Dyr. Michał Melina: „Co lubi publiczność teatralna na prowincji".
20.30 — Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Irena Dubiska (Skrzypce) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). W programie utwory W. A. Mozarta.
21.10 — Kwadrans literacki „Złodziejska zabawa" — Fragment z powieści Jana Mara p. t. „Kawalerowie Księżyca".
22.10 — Kpt. rez. H. Broszkiewicz: „Moje pierwsze bitwy morskie".
22.25 — „Z dymkiem papierosa" p. Kawecki
22.35 — Komunikaty PAT.
23.00 — Muzyka taneczna z Sali Malinowej hotelu „Bristol".

HASŁO SPORTOWE

Garbarnia żąda załatwienia procesu

Jedno z pism krakowskich donosi, że Garbarnia zwróciła się poraz drugi do Zarządu Ligi z prośbą o jaknajszybsze załatwienie protestu w sprawie przegranego meczu z Ruchem, który według pisma Garbarni prowadził sędzia niewybrany przez obie strony, lecz narzucony przez Ruch. Zachodzi możliwość, że protest ten będzie o tyle uwzględniony, że obie drużyny otrzymają po walcowerze, za niedopilnowanie przepisów.

Wspaniały sukces Marymontu

Ubiegłej niedzieli bawiła drużyna Marymontu w Bydgoszczy zwyciężając tamtejszą Polonję w grach o wejście do Ligi w stosunku 3:1. Po tym wyniku mistrz Warszawy posiada jeszcze teoretycznie szanse na zdobycie mistrzostwa grupy. Jest to możliwe w tym wypadku o ile Ł. T. S. G. przegra do Polonji i Marymontu i o ile Legia przegra do Marymontu.

I.F.C. ukarana grzywną
Boisko nie będzie zamknięte

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Ligi rozpatrywano sprawozdanie delegata ligowego obecnego na zawodach Wisła—I. F. C., które jak wiadomo zakończyło się dużym skandalem. Po dłuższej dyskusji postawiony był wniosek o zamknięcie boiska drużyny katowickiej, lecz wniosek ten nie uzyskał większości. Natomiast Zarząd Ligi uchwalił nałożyć na drużynę katowicką najwyższy wymiar kary pieniężnej t. j. 1000 zł. kary.

Ł.T.S.G. zmienia skład

Jak nas informuje kierownictwo sekcji piłki nożnej Ł. T. S. G. po ostatnim nieudanym meczu z Legją skład drużyny ulegnie niektórym zmianom już w nadchodzącą niedzielę przeciwko Polonji bydgoskiej. Mianowicie cofnięty będzie z ataku Wünsche oraz najprawdopodobniej Francman I.

Nienotowany krok dżentelmeński Naprzodu

Ubiegłej niedzieli odbył się w Katowicach mecz o wejście do Ligi między Naprzodem i Podgórzem. W czasie meczu zdarzył się wypadek nienotowany w grach mistrzowskich drużyn polskich. Mianowicie przy stanie 0:0, gdy wynik meczu stał pod znakiem zapytania sędzia podyktował rzut karny przeciwko Podgórzowi. Ponieważ kapitan Naprzodu uważał, że karny został niezbyt słusznie podyktowany i on wykonawcy rzutu, by nie skierował piłki w stronę bramki. Tak też sie stało. Egzekutor podał piłkę do tyłu., na co publiczność odpowiedziała długoniemilknącemi oklaskami. Czyn ten kandydata do Ligi zasługuje ze wszechmiar na uznanie.

KINO „RESURSA"
ul. Kilińskiego Nr. 123

DZIŚ i DNI NASTĘPNYCH!

Najpotężniejszy przebój sezonu

RASPUTIN

i

KOBIETY

(ZAGŁADA ROSJI)

Dzieje czarnego kapłana rozpusty, od początku jego szarlatanerji, do nikczemnej śmierci.

W rolach głównych

Jack Trevor
Diana Karenne

Następny program Następny program

Nieludzki okup

Początek seansów w dni powszednie o godz. — 5,20, 7,15 i 9; w dni świąteczne — o godz. 3. 5, 7 i 9

ZATWIERDZONA PRZEZ MINISTERSTWO W. R. i O. P.

Szkoła Majstrów Budowlanych

przy Polskiej Y. M. C. A. w Łodzi — Drugi rok istnienia

Początek roku szkolnego 4-go listopada r. b.
Egzaminy wstępne 28 października o godz. 6 wiecz.
Programy do obujrzenia na miejscu
Zapisy przyjmuje do dnia 28-go b.m. główne biuro Polskiej Y. M. C. A.
Piotrkowska 89 od godz. 10 rano do godz. 10 wiecz.

Bank Rzemieślników Łódzkich
w Łodzi

Spółdzielnia z ogr. odp.

Łódź, ul. Kilińskiego 123

(gmach Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa")

przyjmuje

wkłady oszczędnościowe od jednego złotego za oprocentowaniem, terminowe i na każde żądanie oraz zapisy na udziałowców Banku.

Załatwia wszelkie operacje bankowe.

URZĘDNICY (czki) państwowi, komunalni i pracownicy prywatni **od 18 do 23 b. m.** sprzedajemy **z rabatem na własne weksle i bez wpłaty** bieliznę męską, damską, **jedwabie**, firanki, **palta damskie**, kapy gobelinowe, — — — — trykotarze, reformy i inną galanterję. — — — —

„KREDYTPOL" Piotrkowska 70, front II piętro.

Poradnia Wenerologiczna
Lekarzy Specjalistów
ul. Zawadzka Nr. 1

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9 — 2 pp. od 11 — 12 i 2 — 3 pp. przyjmuje kobieta lekarz
leczenie chorób **wenerycznych moczopłciowych i skórnych**
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet Swiatło-Leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
223 **PORADA 3 zł.**

...SZEWCY...
Skóry—Hurt i Detal
(specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę)
poleca:
Spółka Szewców
Piotrkowska 79
tel. 1.58-38

Dr. med.
RÓŻANER
Dzielna 9, tel. 28-98
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8. Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla pań od 3—5 pp. 190

DR. HELLER
Choroby skórne i wener.
ul. Nawrot 2. Tel. 79-89
Do 10 r. i 4—8 w. Dla pań specjaln godz. 3—5 po poł., w niedz. od 11—2 pp. Dla niezamożnych **ceny lecznic** 224

TYLKO
za 95 zł.
2 lampowy aparat
RADJO
dający kilkanaście stacyj.
Sprobuj, a będziesz zadowolony.
Polskie Radjo
Inż. KRZYŻANOWSKI i S-ka
94 **Andrzeja Nr. 4.**

J. SADOKIERSKI
stomatolog
chirurgja szczęk, jamy ustnej i plastyka regulacja zębów
rentgenodiagnostyka
Piotrkowska 164
Tel. 27-83

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25. Tel. 26-87.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 40
LECZENIE ŚWIATŁEM (lampą kwarcową). Badanie krwi i wydzielin.
Przyjmuje od godz. 8—2, i 6—9 pp.
w niedziele i święta 9—1
Dla pań od 5—6 oddzielna poczekalnia

Różne



Wielki wybór **wózków** dziecinnych krajowych zagranicznych **łóżek** metalowych; wyżymaczki amerykańskie, materace wyściełane oraz materace sprężenowe hygieniczn „Patent" do meblowych łóżek podług miary nabyć można **najtaniej i na najdogodniejszych warunkach** w fabrycznych składzie **„DOBROPOL"** **Łódź** **Piotrkowska 73** w podwórzu, **tel. 58-61**

Biżuterję
kupuję, pełną wartość płacę. Solidne traktowanie „Preciosa". Piotrkowska Nr.123 w podwórzu 274

Biżuterja
zegarki na raty, ceny gotówkowe „Preciosa". Piotrkowska 123 w podwórzu.

Dwie
inteligentne panie przyjmę na mieszkanie. Ul. Abramowskiego 33|35 m. 44 I p.

Do akt Nr. 2307—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 12 listopada 1929 roku od godz 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowo-Zarzewskiej Nr. 13-15 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Kazryela Ginsberga składających się z różnych mebli ocenionych na sumę 625 zł.

Łódź, dnia 15 października 1929 r.
Komornik LEONARD NABOROWSKI.

Do akt Nr. 2346—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 15 listopada 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej Nr. 2 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Fajwla Nasielskiego składających się z kasy ogniotrwałej i maszyny do pisania ocenionych na sumę 740 zł.

Łódź, dnia 17 października 1929 r.
Komornik LEONARD NABOROWSKI.

Do akt Nr. 1403—1929 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XV rewiru w Łodzi JÓZEF TOMASZEWSKI, zam. w Łodzi przy ul. Zachodniej 36, obwieszcza, że w dniu 30 października 1929 r. od godz. 10-ej z rana w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej pod Nr. 149 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających się z mebli należących do Abrama Kassmana oszacowanych na 920 zł.

Łódź, dnia 15 października 1929 r.
Komornik JÓZEF TOMASZEWSKI.

Do akt Nr. 754—1928 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 6 rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 31 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 52 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Englów i Izraela Trauba i składających się z mebli oszacowanych na sumę 1090 zł.

Łódź, dnia 22 października 1929 r.
Komornik LEON WĄSOWSKI

Do akt Nr. 2881—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 6 rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 listopada 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 51 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Tobjasza Rozenblatta i składających się z towaru, firanek, skarpetek i mebli oszacowanych na sumę 4610 zł.

Łódź, dnia 21 października 1929 r.
Komornik LEON WĄSOWSKI

Do akt Nr. 2871; 2872; 2873—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 6 rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 listopada 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Wschodniej 57 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Jakób Förster i Syn" i składających się z mebli oszacowanych na sumę 655 zł.

Łódź, dnia 21 października 1929 r.
Komornik LEON WĄSOWSKI

Do akt Nr. 252—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik 6 rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zam. w Łodzi, przy ulicy Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 listopada 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Cegielnianej 51 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Rachmila i Reginy małż. Milgrom i składających się z mebli i maszyny do wyrobu swetrów oszacowanych na sumę 765 zł.

Łódź, dnia 22 października 1929 r.
Komornik LEON WĄSOWSKI

Do akt Nr. 2293—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 6 rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zam. w Łodzi, przy ulicy Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 listopada 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Cegielnianej 55 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Berka Szpicberga i składających się z mebli oszacowanych na sumę 550 zł.

Łódź, dnia 22 października 1929 r.
Komornik LEON WĄSOWSKI

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym	mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa	„	„ 5.—
Zagraniczna	„	„ 8.—
Odnoszenie do domu	„	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50 gr.	za wiersz milimetr.	1 łam	(strona 4 łamy)
W tekście	40 „	„ „	1 „	„ 4 „
Za tekstem	30 „	„ „	1 „	„ 4 „
Nekrologi	30 „	„ „	1 „	„ 4 „
Zwyczajne	10 „	„ „	1 „	„(10 łamów)

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej. Ogłoszenia akcydensowe 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filję w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Henryk Rabczyński** Wydawca: **Tow. Rzem. „Resursa"** Redaktor odpowiedzialny: **Adam Zuczkiewicz**

Odbito w drukarni własnej Piotrkowska 15